Redakcja: tel. 188.28, 102.35, administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 192 — Łódź poniedziałek 12 lipca 1937 r.

Znikomy rezultat mobilizacji.
Masowa ucieczka mężczyzn z Hiszpanii
Na wszystkich odcinkach frontu grzmią armaty

HENDAYE, 12. 7. — Pomimo ogłoszenia mobilizacji dwóch nowych roczników rezultat jest znikomy. W pierwszych dniach rewolucji zostały spalone i zniszczone wszelkie archiwa, zawierające m. in. rejestry wojskowe. Ponieważ obecnie brak jest sprawdzianu, większość zmobilizowanych nie zgłasza się i albo ukrywa się, albo zmienia miejsce zamieszkania, względnie ucieka zagranicę.

Ostatnio codziennie zatrzymuje się na granicy francuskiej po kilka lub kilkanaście osób przeważnie młodych mężczyzn, którzy z większą ilością gotówki starają się wydostać z Hiszpanii.

Jest faktem znamiennym, że wśród uciekinierów znajdują się nie tylko przedstawiciele klasy średniej, ale i robotnicy, zwłaszcza anarchiści.

TYLKO KOMUNIKATY OFICJALNE.

MADRYT, 12. 7. — Agencja Havasa donosi: począwszy od rozpoczęcia ofenzywy, rządowe władze wojskowe ograniczyły się jedynie do wydawania komunikatów oficjalnych, zakazując wszelkich in. transmisji telefonicznych, celem uniknięcia niedyskrecji na temat przebiegu operacyj wojennych. Ruch pociągów osobowych został aż do odwołania zawieszony, kursują jedynie pociągi z transportami na front.

POWSTAŃCY ZDOBYLI 14 TANKÓW.

SEVILLA, 12. 7. — Gen. Queipo de Llano zaprzeczył we wczorajszym przemówieniu radiowym wszelkim informacjom rozszerzanym przez władze rządowe stwierdzając, że na odcinkach Estramadura, Brunete i Villanueva del Pardillo wszystkie ataki „rządowe" zostały odparte, przy czym przeciwnik zostawił na polu bitwy licznych zabitych. Wojska powstańcze zdobyły 14 tanków pochodzenia rosyjskiego. Natarcia nieprzyjacielskie na froncie aragońskim spotkały się z tym samym niepowodzeniem. Na frontach północnym i południowym, miały w ostatnich dniach miejsce jedynie zwykłe utarczki patroli.

ŚWIĘTO NARODOWE.

SALAMANCA, 12. 7. — Gen. Franco wydał dekret, na zasadzie którego 13 lipca rb., jako pierwsza rocznica zabójstwa, Calvo Sotella uważany będzie za święto narodowe.

Krążownik, znajdujący się obecnie w budowie w morskich warsztatach powstańczych, otrzyma nazwę „Calvo Sotello".

Wybuch podwodnego krateru.
Relacje kapitana statku

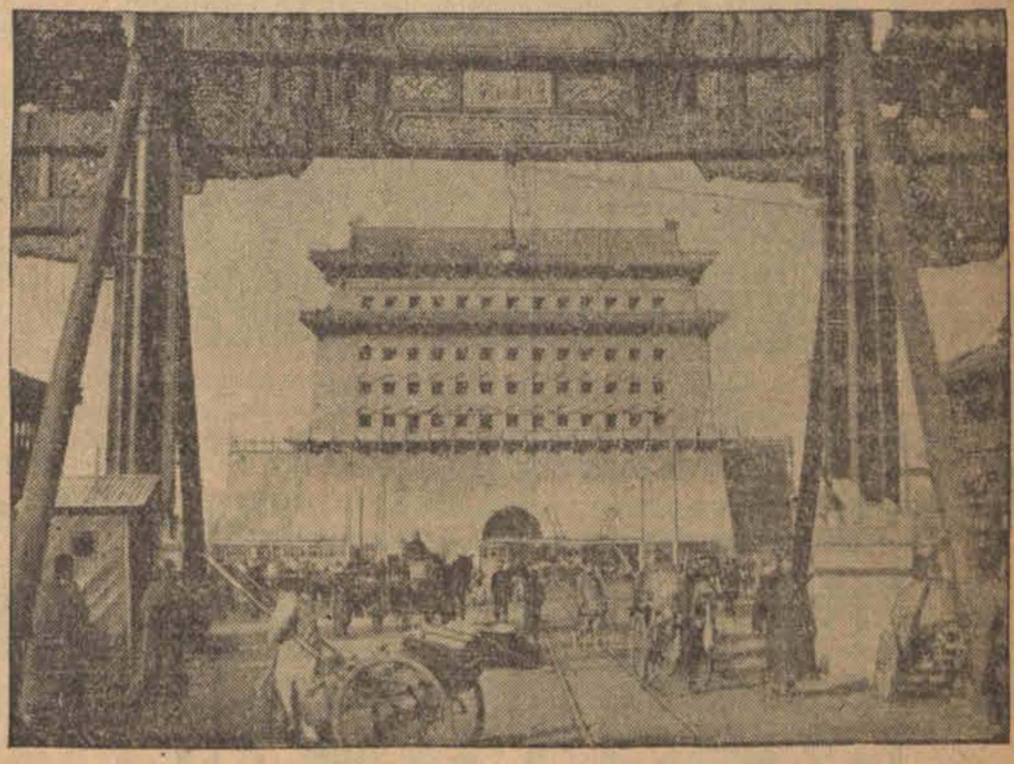
SAN FRANCISCO, 12, 7 — Kapitan przybyłego z Honolulu statku „Golden Near" złożył w admiralicji raport o katastrofie trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanu w okolicy miasta Rabaul na Nowej Gwinei. W katastrofie tej zginęło przeszło 260 osób. Załoga pomagała mieszkańcom miasta w ewakuacji, przenosząc ich do oddalonej o 30 km. miejscowości Kokofo. W czasie akcji ratunkowej zginął w ciemnościach, wywołanych chmurami dymu, unoszącymi się z wulkanu, radiooperator „Golden Near". Podwodny krater otworzył się nagle, wyrzucając na wysokość setek metrów chmury białej pary i czarnego popiołu. Miasto Rabaul jest doszczętnie zniszczone.

MAKIETA SARKOFAGU
w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów?

KRAKÓW, 12. 7. — Podobno w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów ustawiona ma być najpierw makieta sarkofagu, celem zorientowania się, czy odpowiadać będzie koniecznym warunkom dla zachowania harmonii z wymiarami krypty.

Jak słychać, w związku z tym przybyć ma do Krakowa ponownie komisja w czwartek.

Wojna na Dalekim Wschodzie.



Jedna ze starożytnych bram miejskich Peipinu (Pekinu). Jak wiadomo Pekin stał się terenem ostrego konfliktu między Chinami a Japonią.

Potwierdzenie o podpisaniu układu
japońsko-chińskiego.

LONDYN, 12. 7. — Agencja Reutera donosi z chińskich godnych zaufania źródeł o podpisaniu nowego układu i wycofaniu wojsk.

JACHT „WOJEWODA POMORSKI"
ZNIKNĄŁ BEZ ŚLADU.

SZTOKHOLM, 12. 7. — Polski jacht „Wojewoda Pomorski" biorący udział w regatach w okolicy wyspy Gotland zniknął bez śladu. Przypuszczają ogólnie, iż wycofał się on z zawodów i udał się bez uprzedzenia o tym do Polski.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.14 franki szwajcarskie 120.60 (za 100), franki francuskie 20.29, za liry włoskie płacono 21.60.

Dzień katastrof automobilowych.
FATALNA WYCIECZKA DEPENDENTA
Szczegóły strasznej śmierci łodzianki

WŁOCŁAWEK, 12,7 — Na szosie wiodącej z Łodzi do Ciechocinka w odległości około 8 km. od Włocławka miała miejsce katastrofa, której ulegli łodzianie Irena Grankówna (Mielczarskiego 7) i dependent jednego z łódzkich notariuszy p. W.

Szczegóły tej katastrofy, zakończonej śmiercią Grankówny, w opowiadaniu przejeżdżających po pewnym krótkim zresztą czasie łodzian przedstawiają się jak następuje:

w poprzek szosy stało dwu osobowe auto; na szosie leżała kobieta w kałuży krwi nie dająca znaku życia. Obok stał młody człowiek dający rozpaczliwe znaki rękoma. Stan auta sportowego firmy Skoda opłakany Z sytuacji wywnioskować można, że auto prowadzone było z nadmierną szybkością. Kobieta wypadła z auta uderzając głową o bruk.

Sprawca katastrofy po przybyciu opowiadających usiłował posiadanym rewolwerem odebrać sobie życie, ale mu to uniemożliwiono.

P. W. jest w Łodzi i nie poniósł żadnych uszkodzeń. Policja prowadzi dochodzenie. Trup Grankówny odwieziony został do Włocławka.

POZNAŃ 12. 7. — Bardzo groźny wypadek wydarzył się o godzinie 17-ej niedaleko Fabianowa w okolicy dworca kolejowego św. Łazarz, przy ul. Marszałka Focha 260. Samochód sanitarny Pogotowia Związku Lekarzy, przewożący chorego do Kościana, a prowadzony przez szofera Antoniego Rudzkiego najechał na drzewo przydrożne i uległ poważnemu uszkodzeniu.

Podczas jazdy na ul. Marszałka Focha, wbiegło na jezdnię niespodziewanie dwóch chłopców. Jeden z nich zdołał przebiec jezdnię, natomiast drugi, 7-letni Władysław Prusakiewicz znalazł się w pobliżu auta sanitarnego. Szofer Rudzki nie mógł już zatrzymać auta, więc starał się tylko usilnie, by wyminąć nieszczęsnego chłopca. Zatem skręcił gwałtownie w bok jezdni, jednak wskutek tego auto wjechało na grube drzewo przydrożne. Mimo to chłopiec został najechany i odniósł bardzo ciężkie obrażenia. Karetka samochodowa uległa znacznemu uszkodzeniu. P. Rudzki wskutek przygniecenia do kierownicy ma przeciętą wargę i skarży się na bóle wewnętrzne. Asystujący choremu podczas przewozu sanitariusz Feliks Kęsy wskutek nagłego rzutu o drzewo ma rany cięte głowy i twarzy. Znajdujący się w wozie chory nie odniósł żadnych obrażeń. Dokończenie na str. 2-ej.

Za romans z żoną przyjaciela pozbawienie prawa wykonywania zawodu.

BERLIN, 12. 7. — Turyngijska izba karna odebrała pewnemu nauczycielowi szkoły powszechnej prawo wykonywania zawodu i odmówiła mu raz na zawsze przywilejów urzędniczych, ponieważ mimo iż był żonaty, utrzymywał stosunki z żoną swego przyjaciela.

9 zabitych i 30 rannych
w katastrofie kolejowej.

PARYŻ, 12. 7. Zderzyły się w pobliżu stacji Le Mans dwa pociągi osobowe, t. j. pociąg z Le Mans-Rennes i Le Mans-Mezidon.

Dwa wagony osobowe jednego z pociągów zostały doszczętnie zdruzgotane.

Według pierwszych wiadomości nadeszłych z miejsc katastrofy jest obecnie 9 zabitych i 30 rannych, przeważnie ciężko.

Na miejsce katastrofy przybył prefekt departamentu Sarthe, a wojsko i pogotowie ratunkowe wydobywa spod gruzów rannych. Według informacyj naocznych świadków na miejscu katastrofy rozgrywały się dantejskie sceny, gdyż wielu rannych nie można było wydobyć spod zdruzgotanych wozów.

PUSTE KAWIARNIE PARYSKIE.



Na ilustracji widzimy tak niegodny z gwarem paryskiego życia obrazek: goście siedzą na tarasach olbrzymich kawiarni przy pustych stolikach... kelnerzy bowiem strajkują

Od jutra intensywniejsze poszukiwania
zaginionej lotniczki.

SAN FRANCISCO, 12. 7. — Pancernik „Colorado" zaniechał poszukiwań Amelii Earhardt, przedsiębranych w okolicach wysp Phoenix. We wtorek rano „Colorado" spotka się z lotniskowcem „Lexington", po czym oba okręty rozpoczną dalsze poszukiwania przy współudziale 62 samolotów.

SAN FRANCISCO, 12. 7. — Rzeczoznawcy marynarki oświadczyli, że Amelia Earhardt może być uratowana jedynie w wypadku jeśli samolot jej płynie po morzu w kierunku wyspy Gilbert.

Dziś posiedzenie komisji międzyzw. sezonowców
Po odpowiedzi min. Kościałkowskiego.

ŁÓDŹ, dnia 12 lipca. — W ubiegłą sobotę została przyjęta przez ministra Opieki Społecznej Kościałkowskiego delegacja związków zawodowych sezonowych z sen. Algajerem i pos. Waszkiewiczem na czele, która złożyła szeroko umotywowany memoriał w sprawie postulatów sezonowców w Łodzi.

Minister po zapoznaniu się z memoriałem udzielił natychmiast odpowiedzi, że wyda zarządzenie o przyjęcie pozostałych 430 bezrobotnych sezonowców do pracy i że o podwyżce płac o 25 procent, i zatrudnieniu przez 6 dni w tygodniu nie może być mowy.

W związku z tym w dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej przy współudziale delegatów, na którym zapadną decyzje o dalszej akcji.

Temperamenty rycerzy noża
Zagadkowe postrzelenie.

ŁÓDŹ, dn. 12 lipca. W dniu wczorajszym miały w Łodzi miejsce liczne wypadki i rozprawy nożowe, między innymi:

— Julia Szulc, lat 40, zam. Rzgowska 16 odniosła rany cięte nosa, twarzy, rąk i pleców. Lekarz Pogotowia odwiózł poszkodowaną do szpitala.

— Kowalczyk Antoni, lat 57, zam. Pawia 53, w bójce został poraniony nożami i tępym narzędziem odnosząc kilka ran tłuczonych i ciętych twarzy i ramion. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił poszkodowanego na miejscu.

— Bartosik Antoni lat 17, zam. w Teofilowie przy ul. Duńskiej 13 był na zabawie we wsi Grabieniec gm. Rąbień. W powstałej bójce został pobity. Lekarz Pogotowia PCK. odwiózł go w stanie poważnym do domu.

— Ciemniewski Stanisław, lat 28, zam. Kilińskiego 256 został pobity na ul. Szarej 7, odniósł on rany cięte twarzy i łopatek. Odwieziony został przez lekarza pogotowia do domu.

— W Rzgowie w nieznanych okolicznościach i przez nieustalonego osobnika został postrzelony Edward Najdyński zam. w Łodzi (Częstochowska 9). Doznał on rany postrzałowej w ramię. Lekarz Pogotowia przywiózł Najdyńskiego do domu. Policja prowadzi dochodzenie.

— 72-letni Baranowski St., stolarz zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 30 zmarł na udar serca. Lekarz stwierdził zgon.

— Do mieszkania dr. Marcina Preisa (Wólczańska 124) w czasie nieobecności tegoż przybył nieznany osobnik, który skorzystawszy z zajęcia się służącej mieszkaniem skradł aparat fotograficzny — wartości kilkuset złotych.

„Deszczowy mechanik"

Aparatura gadatliwego młodzieńca

Niezwykły oszust naciągnął całą wieś.

WILNO, 12.7. — Komenda policji wojewódzkiej w Wilnie prowadzi energiczne dochodzenie w niezwykłej sprawie, świadczącej o tym, że czasem jednak i PIM mówi prawdę.

Przed trzema mniej więcej tygodniami w okresie największej posuchy, gdy wieś jak największego błogosławieństwa z niebios czekała deszczu, do wsi Hołowiki, powiatu wilejskiego przybył elegancki młody człowiek i ogłosił, że za pomocą najnowszego wynalazku, a za pewnym wynagrodzeniem może sprowadzić deszcz.

Naiwni wieśniacy ucieszyli się. W gadatliwym młodzieńcu widzieli już swego zbawcę, który urutaje ich od głodu.

Znaleźli się wszakże i bardziej nieufni którzy kategorycznie oświadczyli, że zapłacą, ale dopiero po deszczu.

Młodzieniec zgodził się.

Wieśniacy na wspólnej naradzie postanowili, że po obfitym deszczu, który ma padać za parę dni, każdy zapłaci po 1 zł od hektara.

Po zawarciu umowy z całą wsią młodzieniec zabrał się do pracy. Drutem antenowym, który przywiózł ze sobą, powiązał wierzchołki kilku wysokich sosen. Kilka drutów przywiązał do dużego pudełka i umocował je na dachu najokazalszej we wsi chałupy, a końce drutów zanurzył do kilku studzien zakazując brać stamtąd wodę.

Wytłumaczył wieśniakom, że druty wyciągają wodę ze studni, wyparowują ją, para skrapla się w powietrzu i spada na ziemię w postaci deszczu. Zabronił przy tym chłopcom dotykać instalacji, ostrzegając, że może zabić tego, kto będzie zbyt ciekawy.

Gdy praca została ukończona, na cześć „deszczowego mechanika" w chałupie najbogatszego gospodarza Hołowik wydano ucztę.

Ku wielkiej radości wsi, jakoś popołudniu niebo zachmurzyło się, a pod wieczór zaczął padać rzęsisty deszcz i padał dwa dni z rzędu.

Wieśniacy nie mogli się nadziwić cudownej aparaturze i zgodnie z umową wypłacili aferzyście solidną sumę. Błogosławiony przez całą wieś, młodzieniec odjechał w nieznanym kierunku.

Cała afera napewnoby się nie wydała, gdyby nie przypadek.

Od czasu zainstalowania cudownej aparatury minęły trzy tygodnie, a deszcz padał prawie codziennie. Nadeszły żniwa, kiedy deszcz jest najmniej potrzebny, a tu z nieba lało i lało. Wieśniacy byli pewni, że wszystkiemu jest winna aparatura „deszczowa", ale bali się jej dotknąć pomni przestróg młodzieńca.

Wreszcie stracili cierpliwość i zwrócili się do wójta po radę. Wójt zameldował o wszystkim policji i w ten sposób cała sprawa się wydała.

Zachodzi podejrzenie, że oszust swą pewność co do deszczu oparł na przepowiedni PIM'a, który akurat tego dnia wyjątkowo nie zawiódł i przepowiedział prawdę.

Pomysłowego oszusta poszukuje policja.

Złodziej w roli wróżbity.

Aresztowanie niebezpiecznej trójki.

SIERADZ, 12. 7. — Samuel Rabinowicz technik dentystyczny na Szarówce zauważył, że w pobliżu jego domu, Rynek 20, kręci się 3 nieznanych osobników.

Jeden z nich dwukrotnie dochodził do jego drzwi i wracał z powrotem.

Dentysta nie wytrzymawszy dłużej na swym „punkcie obserwacyjnym" podskoczył do nieznajomego i błyskawicznie obezwładniwszy zaprowadził go do sąsiada swego L. Piestrzyńskiego, który roztoczył nad nim „opiekę".

Stojący w pewnym oddaleniu dwaj inni osobnicy nie mogąc się doczekać kompana poczęli się mocno niecierpliwić. Rabinowicz tymczasem pośpiesznie zawiadomił o wypadku policję, która obu przytrzymała i odprowadziła całą podejrzaną trójkę na posterunek..

Tam okazało się, że są to zawodowi złodzieje, kilkakrotnie karani, którzy przyjechali do Sieradza, by okraść mieszkanie i pracownię Rabinowicza, gdy ten uda się na kolację do teściów.

Podczas rewizji znaleziono przy nich duży pęk kluczy i wytrychów i innych narzędzi.

Są to: Sandler Zyster, Moszkowicz Gersz i Fiszel Piterman, wszyscy z Łodzi.

W czasie dalszych badań okazało się, że Sandler Zyster w ciągu 3-ch tygodni bawił w Sieradzu i udając chiromantę zasypywał Sieradz ulotkami.

Po wyjeździe „słynnego chiromanty" właścicielka mieszkania p. Ziembowska stwierdziła brak biżuterii i zawiadomiła o kradzieży policję.

Jak można wnioskować wróżbista wyciągał od naiwnych ostatnie grosze i jednocześnie przeprowadzał wywiady i obserwacje, by wraz ze wspólnikami przeprowadzić po tym kilka wypraw.

Dzień katastrof automobilowych.

Dokończenie ze str. 1-ej.

Małego Prusakiewicza, który wskutek odniesionych obrażeń utracił przytomność, poddano w szpitalu św. Józefa natychmiastowej operacji zeszycia kości. Chłopiec ma trzykrotne złamanie i częściowe pęknięcie czaszki, wstrząs mózgu i złamanie kości łokciowej.

KARAMBOL MOTOCYKLOWY.

KRAKÓW, 12. 7. — W nocy zdarzyła się w Krakowie straszna katastrofa. U wylotu ul. Bronowickiej a Lucjana Rydla, na skręcie motocykl prowadzony przez Józefa Szczurka, lat 30, na którym na tylnym siedzeniu jechał Kubacki Roman, lat 28, urz. pryw. zam. przy ul. Długiej 41, najechał na jadącą przodem taksówkę, w której oprócz kierowcy Edmunda Płazińskiego, lat 28 zam. w Krakowie, jechało jeszcze trzech pasażerów. Skutkiem najechania, Kubacki został wyrzucony z siedzenia motocykla i upadając na jezdnię, uderzył głową o kamień, ponosząc śmierć na miejscu, zaś Szczurek odrzucony i obalony motocyklem na drugą stronę jezdni, doznał złamania lewej ręki w przedramieniu i ogólnych obrażeń. Z podróżnych taksówki nikt nie odniósł żadnych obrażeń, tylko taksówka została częściowo uszkodzona.

Rannego Szczurka i Kubackiego, co do którego pasażerowie taksówki myśleli że żyje, odwieźli taksówką do szpitala św. Łazarza. Winę ponosi kierowca motocykla, który wskutek nieuwagi, czy też innych na razie nieustalonych przyczyn, najechał na taksówkę.

Dochodzenia w toku.

Tylko 20 nostryfikantów

dopuszczonych będzie do egzaminów

WARSZAWA, 12. 7. W nadchodzącym roku akademickim 1937-38 dopuszczonych będzie do egzaminów na uniwersytecie warszawskim tylko 20 nostryfikantów.

Odpowiednia lista została już ustalona na podstawie decyzji rady wydziału lekarskiego U. J. P.

Szczęście w nieszczęściu

Odnaleziona zguba

WIELUŃ, 12. 7. — Henryk Kwaśniewski z Wielunia, będąc na stacji kolejowej Wieluń, znalazł w porzeczkach portmonetkę z zawartością 275,72 zł., którą zdeponował w kasie stacyjnej. Początkowo nie można było ustalić, czyja to własność, przypuszczano jednak, że poszkodowanym jest pewien strażnik graniczny. Wysłano wobec tego depeszę w kierunku Poznania, zgubę bowiem znaleziono krótko po odejściu przedpołudniowego pociągu.

Przypuszczenie było słuszne; po paru godzinach dworzec w Poznaniu zawiadomił, że zgłosił się tam strażnik graniczny Józef Robaszkiewicz z komisariatu Dzietrzkowice i zawiadomił o zgubie pieniędzy.

Niech żyje Polska na morzu!...

Przebieg wczorajszych uroczystości w Gdyni.

GDYNIA, 12. 7. — Drugi dzień „Święta morza" w Gdyni, na które przybyło przeszło 20 tysięcy osób z różnych stron kraju, rozpoczął się pobudką, odegraną w kilku punktach miasta przez orkiestrę.

Od samego rana poczęły się gromadzić na placu przed basenem Prezydenta R. P. oddziały wojskowe.

O godz. 10 na plac przybył dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski, który odebrał raport od dowódców oddziałów wojskowych, ustawionych na placu. W chwilę później przybył przedstawiciel rządu, wicepremier Kwiatkowski. Dostojnicy państwowi udali się do przystani żeglugi polskiej celem powitania Prezydenta R. P. Za falochronem ukazał się wkrótce o. p. „Mazur" w gali banderowej z flagą Prezydenta R. P. na głównym maszcie. O. r. p. „Mazur" przybił do nadbrzeża wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu. Obok Prezydenta R. P. ubranego w mundur członka yacht klubu — obecni byli na pokładzie orp. „Mazur" kontradmirał Świrski i kontradmirał Unrug.

Prezydent R. P. na kontrtorpedowcu wysłuchał Mszy św., którą celebrował w otoczeniu licznego kleru J. Eks. ks. biskup morski dr. Okoniewski, który też wygłosił okolicznościowe płomienne kazanie.

Po kazaniu na mównicę ustawioną w pobliżu O.R.P. „Mazur" wszedł gen. Kwaśniewski, który na wstępie w imieniu LMK. złożył hołd Majestatowi R. P. w osobie pierwszego członka honorowego LMK. Prezydenta R. P.

Po przemówieniu gen. Kwaśniewskiego zabrał głos wicepremier Kwiatkowski, który omówił rolę i znaczenie Gdyni dla Polski oraz historię powstania i rozwoju Gdyni. Przemówienie swe min. Kwiatkowski zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska na morzu, niech żyje wielka Gdynia".

W chwilę później przed Prezydentem R. P. i wicepremierem Kwiatkowskim przedefilowały ustawione poprzednio na redzie jednostki marynarki wojennej i eskadra wodna samolotów, budząc nieopisany entuzjazm tysięcznych rzesz.

Po rewii przy dźwiękach hymnu narodowego Prezydent R. P. odjechał na orp. „Mazur".

Po rewii floty wicepremier Kwiatkowski w towarzystwie kontradmirała Świrskiego przybył samochodem do wylotu ul. 10 Lutego i zajął miejsce w ustawionej na specjalnym wzniesieniu trybunie.

Defiladę rozpoczął oddział marynarki wojennej; za marynarką szły oddziały piechoty, artyleria, oddziały zmotoryzowane, przysposobienia wojskowe, strzelec, junacy, uczniowie państwowej szkoły morskiej, wojacy powstańcy, związek rezerwistów, oddziały federacji i liczne szeregi członków LMK.

Po rewii floty i defiladzie na skwerze Kościuszki odbyła się w godzinach popołudniowych uroczystość wręczenia upominków jednostkom marynarki wojennej przez poszczególne okręgi ligi morskiej i kolonialnej.

Następnie okręty udostępnione zostały dla zwiedzających.

W obronie własnej robotnik zabił przeciwnika.

TOMASZÓW, 12. 7. — Około godziny pierwszej w nocy ulicą Wieczność przechodził powracający z pracy z fabryki Piescha, tkacz Kopeć Jan, zamieszkały w Tomaszowie przy ulicy Wąskiej 6. Do przechodzącego podszedł, idący w towarzystwie swej kochanki Stanisławy Krysztoflik, niejaki Kwapisz Władysław, lat 40, zamieszkały przy ulicy Mostowej 1. Pomiędzy mężczyznami wywiązała się sprzeczka na tle porachunków osobistych. W trakcie sprzeczki Kwapisz rzucił się na Kopcia, którego powalił na ziemię. Stając w obronie własnej Kopeć Jan dobytym z kieszeni nożem zadał w pierś cios Kwapiszowi kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu swego czynu Kopeć sam zgłosił się w Komisariacie P.P., gdzie został zatrzymany.

Trupa Kwapisza przewieziono do kostnicy w szpitalu miejskim.

W sprawie tej przeprowadzane jest dalsze dochodzenie.

ŚLIPEK ŻYJE...

Szczegóły krwawych awantur

ŁÓDŹ, dn 12 lipca — Ubiegłej nocy miały miejsce dwie krwawe awantury, zakończone rozprawami nożowymi.

Jedna z nich odbyła się przy zbiegu ulic Dworskiej i Mianowskiego między kilku pijanymi osobnikami.

W wyniku tej bójki został zabity 25-letni robotnik Stanisław Zdzienicki (Mianowskiego 9). Pozostali uczestnicy na widok policji zbiegli. Policja prowadzi energiczne śledztwo w wyniku którego zaaresztowano kilku podejrzanych osobników. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Druga krwawa bójka miała miejsce na ul. Pabianickiej przed domem Nr. 56. Sprzeczka powstała na tle porachunków osobistych między 27-letnim Józefem Ślipkiem (Sokola 4) i 30-letnim Wacławem Smoczyńskim (Karpacka 10) zamieniła się w bójkę, przy czym Smoczyński nożem ciężko ranił Ślipka w brzuch.

Wezwany lekarz Pogotowia rannego Ślipka w stanie ciężkim odwiózł do szpitala. Poszkodowany żyje.

Smoczyńskiego zatrzymała policja, przy czym okazało się, że w bójce odniósł on rany cięte rąk.



ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj w Warszawie odbył się zjazd organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego okręgu warszawskiego. Na zjeździe tym gen. Galica wygłosił przemówienie programowe OZN., w którym zapowiedział ostrą walkę z samowolnym ugrupowaniom politycznym w Polsce.

(—) Stowarzyszenie Elektryków Polskich zgłosiło do komisariatu rządu m. st. Warszawy podanie o zmianę statutu stowarzyszenia przez wprowadzenie paragrafu aryjskiego uchwalonego na ostatnim walnym zgromadzeniu SEP-u.

(—) Zarząd uzdrowiska w Otwocku ogłosił zakaz wpuszczania do ogrodów miejskich żydów ubranych nie po europejsku.

(—) W Lisieux we Francji odbyła się uroczystość poświęcenia Bazyliki ku czci św. Teresy. W uroczystości wziął udział legat papieski kard. Pacelli, który wygłosił podniosłe kazanie.

Następnie licznym uczestnikom uroczystości udzielił błogosławieństwa Ojciec Św. wygłaszając przemówienie przez radio z Watykanu.

(—) Sytuacja w Chinach jest nadal niewyjaśniona. Obie strony nie zamierzają ustąpić ze swego stanowiska. Japonia zażądała: wycofania wojsk chińskich ze spornej strefy, ukarania winnych, walki z działalnością antyjapońską i wydania zarządzeń przeciwko komunizmowi. Z Tien-Tsinu donoszą, że został podpisany układ przewidujący zawieszenie działań wojennych.

Japończycy obawiają się jednak, że Chińczycy nie wykonają warunków układu, które w razie spełnienia ich położyłyby kres incydentowi. Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało jeszcze wiadomości potwierdzającej zawarcie układu.

(—) Według pogłosek nadeszłych drogą przez Rygę, sowiecki marszałek Blücher nagle znikł i nikt nie wie, gdzie się znajduje.

W Moskwie krążą niepotwierdzone na razie pogłoski, jakoby także marsz. Blücher popadł w niełaskę u Stalina i jakoby był internowany przez GPU.

W Rosji w dalszym ciągu odbywają się masowe aresztowania „wrogów ludu".

(—) W Łodzi odbyło się pożegnanie odchodzącego Starosty pow. łódzkiego p. Makowskiego. W pożegnaniu wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych oraz reprezentanci społeczeństwa.

(—) Nr. 28 „Słowa Katolickiego" z dnia 11 bm. został skonfiskowany za ustęp z artykułu p.t. „Odsłonięte oblicza".

(—) Z inicjatywy członków Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości przedmieść Łodzi odbyły się Nadzwyczajne Walne Zebrania właścicieli nieruchomości, na których uchwalone zostały rezolucje, wypowiadające się przeciwko uchwale Zarządu Miejskiego m. Łodzi odnośnie przerzucenia kosztów za urządzenie ulic na właścicieli nieruchomości.

W powyższych zebraniach wzięło udział z górą 5.000 osób zainteresowanych z przedmieść: Zarzewa, Rokicia, Widzewa, Chojen, Kilińskiego, Zdrowia i Bałut.

(—) W majątku p. Bernhardt pod Konstantynowem wybuchł onegdaj groźny pożar, który strawił murowany dom mieszkalny i wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem. Ogień przerzucił się również na sąsiednie zagrody, które spłonęły.

Ogółem straty wynoszą około 15.000 złotych

Na miejscu pracowało kilkanaście oddziałów straży ogniowej z okolic. Wypadków z ludźmi nie było.

(—) Wczoraj przy zbiegu ulic Andrzeja i Gdańskiej prowadzącemu na smyczy buldoga Janowi Kobielakowi pies wyrwał się i rzucił się na konia dorożki nr. 535, stojącej na postoju. Koń usiłując się opędzić począł wierzgać, a następnie poniósł dorożkę. Buldog, mimo wysiłków swego właściciela nie przestawał gryźć konia, który uciekał wraz z dorożką wzdłuż ul. Gdańskiej. Dopiero przechodnie przy pomocy kijów i lasek obezwładnili rozjuszonego psa.

Właściciel dorożki oraz właściciel psa odprowadzeni zostali do komisariatu P.P., gdzie spisany został protokół.

Deszcz wisi w powietrzu

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 12 lipca .— Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura wynosiła w śródmieściu 16 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa ciepłota wynosiła plus 12 stopni. Ciśnienie barometryczne wykazywało dalszy spadek do 743 milimetrów, co zapowiada pogodę zmienną.

Wiatry z kierunków wschodnich.

Wystawa obrazów polskiej malarki.

„TYGODNIE ZIARNA"

Czym dla Parany są polscy osadnicy?

Rio de Janeiro, w lipcu.

Mamy do zanotowania zdarzenie aktualne i ważne, stanowiące poważną cegiełkę nie tylko w budowaniu mostu porozumienia i zbliżenia między Brazylią, a Polską, ale także poważne w znaczeniu ogólno - polskiego dorobku. Oto w pałacu Ministerstwa Spraw Zagranicznych zw. „Itamaraty" została otwarta wystawa prac polskiej malarki p. Heleny Karpowskiej.— Każdego uderzy fakt, że wystawa obrazów została otwarta w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, boć przecież zwykle wystawy bywają w innych gmachach na to przeznaczonych. Ale rzecz ta tłumaczy się tym, że wystawa ta, choć jest wystawą obrazów, ma jednak charakter polityczny. Tak. Na wystawę obrazów p. Teodorowicz - Karpowskiej składają się bowiem portrety przewodniczących delegacji na Panamerykańską Konferencję Pokojową w Buenos Aires oraz portrety całej delegacji brazylijskiej, polityków, dyplomatów i członków rządu z prezydentem Brazylii na czele. Obok prezydenta dr. Vargasa, widzimy portret prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Roosevelta, argentyńskiego ministra spr. zagr. Saavedra Lamas'a, sekretarza stanu A. P. Cordell Hull'a, obecnego ministra sprawiedliwości i spr. wewnętrznych Brazylii, a b. min. spraw zagr. Macedo Soaresa i czterdziestu innych dyplomatów, w których rękach spoczywa los obydwu Ameryk. Wystawę uzupełniają portrety: polskiego posła w Brazylii p. Tadeusza Grabowskiego, prof. O. Bujwida, nuncjusza papieskiego w Brazylii Mognr. Masela oraz przepiękne obrazy stworzone już na gruncie Brazylii.

Rząd brazylijski doceniając wagę uwiecznienia tak ważnej dla całej Ameryki konferencji, udzielił na wystawę wspaniałej sali swego ministerstwa spraw zagranicznych, otwarcia wystawy dokonała małżonka prezydenta Republiki p. Darcy Vargas, zaś przemówienie o znacznej wadze politycznej wygłosił obecny min. spr. zagr. p. Pimentel — Braudao — Obecny min. sprawiedliwości, a b. min. spr. zagranicznych p. Macedo Soares, zaopatrzył katalog wystawy w piękny, także wagę polityczną mający wstęp.

Otwarcie tej wystawy zostało połączone z dekoracją obecnego min. spr. zagr. p. Pimentol — Brandao Krzyżem Polonia Restituta, przy której to okazji poseł R.P. min. Grabowski wygłosił przemówienie, w którym wykazał jak bardzo zacieśniają się między Polską a Brazylią nie tylko stosunki polityczne i gospodarcze, ale także i kulturalne.

Jak bardzo Rio de Janeiro zainteresowało się wystawą poskiej artystki świadczy fakt, że wśród aktualnych dodatków filmowych w kinematografach rioskich wyświetlają obecnie zdjęcia z otwarcia wystawy.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż jest to już trzecia wystawa p. Karpowskiej w Brazylii w ciągu roku, a każda cieszyła się wielkim sukcesem. Poza tym p. Teodorowicz-Karpowska otrzymała na dorocznym salonie srebrny medal, jest to fakt tym znamienniejszy, że obcokrajowcom jest bardzo trudno zdobyć w Brazylii tego rodzaju odznaczenie.

Kurytyba przeżyła piękny dzień. a mianowicie otwarcie „tygodnia ziarna" połączone z wystawą rolniczą, dające obraz nie tylko bogactwa stanu Parana, ale i przede wszystkim świadectwo czym dla Parany są polscy osadnicy.

„Tygodnie ziarna" organizowane z inicjatywy rządu, zwane po brazylijskiemu „Semana de semento" mają za zadanie krzewienie zamiłowania do rolnictwa popieranie rolnictwa i w konsekwencji uprzemysłowianie. Kurytyba, która jak wiadomo jest stolicą stanu Parana i polskiego w tym stanie osadnictwa, organizuje podobny tydzień już po raz drugi. Otwarcie wystawy, która jest punktem centralnym programu „tygodnia" dokonane zostało bardzo uroczyście, przez gubernatora Stanu Parana, p. Manoela Ribasa.

Wystawa ta jest wielkim polskim triumfem, triumfem polskiego rolnika, którego eksponaty stanowią około 80 proc. całej wystawy. Podczas gdy Brazylianie, Włosi, Niemcy i Japończycy wystawili eksponaty przeważnie z grupy bawełny, czy innych specjalnie brazylijskich roślin, osadnicy polscy przesłali na wystawę przepiękne eksponaty pszenicy, owsa, żyta, jęczmienia fasoli, kukurydzy, lnu i herva-mate.

Grabski.

Gabrielko — raz — dwa — trzy!



Nowowschodzące gwiazdy egranu Maria Hoppe i Greta Weiser w swych najnowszych kreacjach w filmie „Gabrielko, raz dwa, trzy!"

Turniej tenisowy o mistrzostwo korpusu podoficerskiego



Odbył się na kortach W.K.S. „Flota" w Gdyni III Ogólnopolski turniej tenisowy, o mistrzostwo korpusu podoficerskiego. Zdjęcie przedstawia moment wręczenia pucharu zwycięzcy turnieju starszemu sierż. Drapale przez dowódcę obrony wybrzeża komandora Frankowskiego.

Telefony żony studenta.

40-MINUTOWE ROZMOWY.

Młoda mężatka nazwiskiem Joanna Lund, stała mieszkanka Kopenhagi, będąca urzędniczką wielkiej firmy transportowej, przed dwoma laty panna Joanna Lund poślubiła biednego studenta - malarza, który oprócz serca i wiernej przyjaźni plastycznie odtwarzanej na płótnie nic więcej nie mógł ofiarować swej bogdance. Pani Moris z domu Lund odznaczała się żywym temperamentem, który predystynował ją do zajęcia wybitnej roli w biurze transportowym, gdzie zajmowała drugie zaraz po dyrektorze stanowisko.

Upały czerwcowe nie przeszkodziły pani Moris do zajmowania się ważnymi sprawami biurowymi, a jednocześnie kierowania gospodarstwem domowym. Mąż, wieczny student i rozmarzony artysta, obserwując władczą naturę swej pani, podejrzewał w tym wszystkim niewierność.

Pewnej soboty po południu znalazł potwierdzenie swych przypuszczeń. Zauważył bowiem, że w pobliskiej kawiarni, w której mieścił się automat telefoniczny, żona prowadziła ożywioną rozmowę. Kiedy zbliżył się do zamkniętej kabiny, usłyszał tylko słowa „kochany" i „najdroższy" przeplatane wesołym śmiechem i dowcipami. Było mu tego już za wiele. W momencie, kiedy usiłował wkroczyć do kabiny, został przemocą z niej wypchnięty, po czym pani Joanna prowadziła w dalszym ciągu wesoły dialog, trwający z górą 40 minut.

Nazajutrz złożył student - artysta skargę sądową rozpatrzoną w kilka dni potem przez sąd kopenhaski. Sędzia nie przychylił się do motywacji akademika, uważając, że każda małżonek ma swobodę porozumiewania się według własnej woli. Jednocześnie zalecił zawarcie zgody. Po wyroku ogłoszonym publicznie w sali sądowej przed wścibskimi sprawozdawcami prasowymi, młodzi małżonkowie ucałowali się serdecznie, przy czym student obiecał kochać bez podejrzliwości a pani Joanna przyrzekła małżonkowi ograniczać rozmowy telefoniczne do.. 10 minut.

—oOo—

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 47

Tymczasem w pensjonacie, gdy tylko rozpoczął się zwykły ruch, wiadomość o przywiezieniu przez mecenasa Doreywę pięknej zemdlonej pani, rozeszła się błyskawicznie wśród wszystkich gości i wzbudziła niebywałą sensację. Wiadomość ta tym bardziej sensacyjny miała posmak, gdy dowiedziano się, że mecenas Doreywa, od którego każdy spodziewał się interesujących szczegółów o znalezieniu na drodze zemdlonej kobiety — wyjechał tego samego ranka.

Zarządzająca, bardzo zaniepokojona tajemniczą historią, uspokoiła się, gdy nieznajoma przyszła do siebie, przedstawiła się jako pani doktorowa Kowalska z Piotrkowa, opowiedziała jak wybrawszy się sama na wycieczkę, zbłądziła, jak błąkała się niemal noc całą, jak wreszcie opadła z sił i zemdlała na jakiejś drodze — i sama nie wie i nie pamięta jakim sposobem znalazła się w tym gościnnym pensjonacie, gdzie jej dano ratunek i opiekę. Zarządzająca z kolei opowiedziała doktorowej jak mecenas Doreywa znalazł ją na drodze i przywiózł do pensjonatu.

— Szkoda tylko — ciągnęła dalej — że tak nagle musiał wyjechać.

— Jakto?! Już wyjechał? — zapytała doktorowa z wybuchem zdumienia i jakby tłumacząc gwałtowny wykrzyknik, dodała: — Nie będę nawet mogła podziękować mu osobiście za ratunek...

— Tak, szkoda, że wyjechał, to bardzo miły człowiek. A gdzie pani doktorowa mieszka tutaj?

— W „Danusi", to mały i spokojny pensjonacik, moja znajoma jest jego właścicielką, ale chętnie sprowadziłabym się tu do pani, bo tak mnie ujęliście serdecznością i troskliwością...

—Bardzo nam będzie miło. Jeśli pani sobie życzy, proszę napisać bilecik i nasz człowiek pójdzie po pani rzeczy.

— Doskonale.

Zarządzająca wyszła z pokoju doktorowej, aby wydać odpowiednie polecenia służbie. W momencie kiedy wychodziła i drzwi były jeszcze otwarte, przechodząca przez pokój pani Amelia Kotarska, która jak inni zainteresowana była bardzo tajemniczym wypadkiem z nieznaną turystką, rzuciła ciekawie okiem do wnętrza pokoju i w tej samej chwili twarz jej okryła się bladością. Szybko zawróciła w przeciwną stronę i pośpieszyła do swego numeru. Właśnie Zosia wybiegła na korytarz. Zatrzymała ją i wprowadziła do pokoju.

— Co ci się stało, cioteczko? — zapytała przestraszona Zosia. — Taka jesteś blada...

— Nic, moje dziecko... Góry bardzo źle na mnie oddziaływują... Mam za słabe serce... Trzeba będzie wyjechać

Zosia nic nie odpowiedziała. Żal jej było cioci i żal jej było — gór. Pani Kotarska usiadła na fotelu i otarła spocone czoło chusteczką.

— Zosieńko, proszę cię, zadzwoń na pokojową.

Zosia spełniła polecenie ciotki. Po chwili przyszła Marysia.

— Moje dziecko, proszę cię, przynieś dla nas rachunek i jeżeli masz czas, przyjdź zaraz pomóc nam się zapakować. Poproś też do mnie pana Żukonia.

— Jakto ciociu! zaraz wyjeżdżamy?!.. — zawołała Zosia prawie z płaczem.

— Moje drogie dziecko, wiem, że ci robię przykrość, ale wierz mi — nie mogę inaczej postąpić. Nie pojedziemy jeszcze do Warszawy, pojedziemy gdzieś, gdzie będzie ci równie przyjemnie i dobrze jak tutaj...

— Ale tam nie będzie pana Jerzego... — przeciągnęła jej się minka. — Pobiegnę przynajmniej pożegnać się do niego. dobrze ciociu, pozwolisz?

— Proszę panienki — wtrąciła się pokojówka — pan Doreywa już wyjechał dzisiaj z Zakopanego.

— Bez pożegnania z nami... O jaki niedobry! — i rozpłakała się serdecznie. Ciocia Amcia pocieszała małą jak mogła i pełna zdenerwowania nagliła pakowanie i nerwowo śpieszyła z wyjazdem.

Jerzego wyraźnie prześladował pech: gdziekolwiek przyjechał, gdziekolwiek się ruszył, gdy tylko — zdawało się — znalazł punkt oparcia do uchwycenia wewnętrznej równowagi, — splot okoliczności i kobieta, która się stała przekleństwem jego życia występowały jakby wyczarowane spod ziemi różdżką czarodziejską — i wszystko waliło się znowu.

Nerwowa pogoń za spokojem i zapomnieniem pędziła Jerzego z miejsca na miejsce.

Teraz doszedł do przekonania, że na to, by „uciec" nie wystarczy wyjechać do Zakopanego, lub innego miasta w Polsce. Trzeba uciec z kraju, oderwać się zdecydowanie nie tylko od miejsc, w których dosięgnąć go mogą ci sami ludzie i wspomnienia, ale nawet od dźwięku własnej mowy.

Wsiadłszy do wagonu w Zakopanem z biletem do Łodzi, miał plan ułożony.

Wierny Antoni nie spodziewał się przyjazdu swego pana, jak zawsze jednak był na swym posterunku: pilnował mieszkania i nieskazitelnego w nim porządku. Nie zdziwił się specjalnie tak szybkim powrotem Jerzego, był bowiem przyzwyczajony, że nieraz i dawniej tak bywało.

Zresztą nawet gdyby zdziwił się — nie okazałby tego nigdy, jego bowiem ambicją był zawsze niewzruszony spokój i poważna dyskrecja, która kazała mu zawsze jednakowo obojętnie — na pozór — zachowywać się wobec swego pana.

— Jak się masz, mój stary — powitał go Jerzy wchodząc do mieszkania i serdecznie uściskał mu rękę. — Nigdy nie zawiodłem się na tobie! Jesteś prawdziwym przyjacielem.

— Cieszę się — odparł spokojnie Antoni — że widzę pana mecenasa w dobrym zdrowiu. W domu cisza: nie było żadnych telefonów i nie ma żadnej korespondencji.

„Wyszedłem już z obiegu... — pomyślał nie bez goryczy Jerzy — nawet ewentualni klienci nie interesują się czy wróciłem, czy już przyjmuję..."

A głośno powiedział:

—Tym lepiej. Słuchaj, Antoni. Chciałbym, o ile mi się uda zachować zupełne incognito... będzie to dosyć trudne, bo zanadto tutaj mnie znają, za dużo znajomych twarzy na każdym kroku. W każdym razie — żadnych informacji telefonicznych, gdyby kto dzwonił: nie ma mnie. Nic nie wiesz, że wróciłem. Nie byłem w domu. Będę musiał najmniej trzy dni, jeśli wszystko dobrze pójdzie, zatrzymać się w domu. Potem wyjadę na dłużej. Przygotujesz mi większy kufer, wiesz, ten brązowy z okuciem. Zapakujesz mnie tak, jak gdybym miał przez rok cały nie wrócić do domu. Zrób mi teraz herbaty, a potem kąpiel.

Antoni poszedł spełnić polecenia Jerzego i wypakować rzeczy.

Tymczasem Doreywa chodził po mieszkaniu, spoglądał sokoła po wszystkich pokojach, meblach i drobiazgach, jak gdyby je witał — i jak gdyby żegnał na długo. Patrząc tak na całe to swoje otoczenie, które tyle najrozmaitszych chwil pamiętało, dobrych i złych, z którym zżył się tak mocno i serdecznie jak z żywą istotą — miał wrażenie, że gdy teraz stąd wyjdzie, już nigdy nie wróci do swego własnego kąta. Nie wiedział sam, czy były to złe przeczucia, czy po prostu nastrój wynikający z bezplanowości życia, jakie miał przed sobą. Był jak ten znakomity linoskoczek, któremu po raz pierwszy w życiu

(d. c. n.)

Egzotyczny Król w Londynie



Król Alcke z Abeokuty przybył do Londynu na posiedzenie ligi zwalczania niewolnictwa. Przyzwyczajeni do różnych osobliwości londyńczycy — przystawali jednak na ulicy w zdumieniu na widok orszaku królewskiego, błyskającego pełnymi piór kogucich i wątpliwej wartości złotem.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Liczba dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu w stolicy wynosi 145.460 z których 113.292 uczęszcza do szkół publicznych. Poza wiekiem obowiązku szkolnego uczy się w tych szkołach 6.863 dzieci, a więc razem 120.155 dzieci. Przy 1300 izbach lekcyjnych wypada przeciętnie na jedną izbę 93 dzieci. Możliwe to jest przy nauce na dwie zmiany, a w 15 izbach szkolnych nauka odbywa się aż na trzy zmiany. We wszystkich szkołach jest — 2.296 oddziałów (w tym 83 w szkołach specjalnych) przeciętnie na oddział (klasę) przypada więc 52 dzieci. Zestawiając liczbę dzieci z liczbą nauczycieli (1.964) otrzymujemy przeciętnie na jeden etat na uczycielski 61 dzieci, a po odliczeniu kierowników szkół (którzy przeważnie oddziałów nie prowadzą) oraz katechetów, instruktorów i psychologów, przypada na jednego nauczyciela-wychowawcę 73 dzieci.

* * *

Teatr Polski rozpoczyna próby z krotochwili Ruszkowskiego „Jadzia wdowa“ Rolę tytułową objęła Maria Modzelewska Obok niej główne role męskie grają: — Zbigniew Ziembiński i Jan Kurnakowicz.

W zespole Opery Warszawskiej zajdą duże zmiany: z piętnastu osobami z pośród solistów dyrekcja nie odnawia kontraktów.

* * *

Rektorem Politechniki warszawskiej na przyszły rok akademicki wybrany został prof. technologii Józef Zawadzki, a protektorem prof. historii i architektury Marian Lalewicz.

* * *

Jedną z najładniejszych dzielnic Warszawy, kolonię Staszica składającą się z samych nowoczesnych domów willowych, szpeciły niezmiernie resztki dawnego obozu garnizonowego wojsk rosyjskich z którego zostało kilkanaście drewnianych walących się już ruder. Dopiero obecnie Zarząd Miejski przystąpił do rozbiórki tych ruder, wyeksmitowawszy zamieszkujących tam bezrobotnych. Resztki obozu rosyjskiego usunięte będą w krótkim czasie, po czym przejdzie tędy piękna arteria komunikacyjna, Aleja Wielkopolska. Aleja ta połączy nową dzielnicę projektowaną na polu Mokotowskim z ul. Filtrową i arterią średnicową

* * *

Zarząd miejski organizuje tanie urlopy dla swych pracowników w pensjonatach nad morzem w Jastarni i Jastrzębiej Górze oraz w Zakopanem i szeregu innych miejscowości. Za 2 tygodnie pobytu nad morzem łącznie z przejazdem tam i z powrotem opłaty nie przekraczają 75 zł., a w innych okolicach kraju tylko 50 zł. Przy dość wysokich opłatach, pobieranych przez pensjonaty (8 — 9 zł. za dobę) w miejscowościach nadmorskich, miasto jest w możności udostępnić tani urlop swym pracownikom dzięki temu, że uzyskało na kolejach 82 proc. zniżkę. W Jastrzębiej Górze zarezerwowano dla pracowników miejskich 250 miejsc, w Zakopanem zaś 400.

* * *

Pewna firma duńska zaproponowała dyrekcji telefonów warszawskich urządzenie w telefonach aparatury muzycznej. Abonent telefoniczny, połączywszy się z odpowiednim numerem, usłyszałby najnowsze przeboje muzyczne. Tego rodzaju instalacje są zastosowane w kilku miastach Danii.

KRATECZKI.

SĄSIEDZKA IDYLLA

GUJDZIK W OPAŁACH.

Łódź może udawać, że jest miastem bardzo inteligentnym, bowiem przynajmniej co drugi obywatel wie doskonale co to jest kant. Wprawdzie nie Kant - filozof, lecz taki zwykły łódzki kant. Ale za wsze kant, to kant. Dlaczego właściwie dla kanciarzy wybrano taką filozoficzną nazwę — nie wiem, przypuszczam tylko, że ów wynalazca nie bez pewnej racji sądził, iż każdy kanciarz musi być do pewnego stopnia filozofem.

— Jeżeli powiem bliźniemu — filozofuje kanciarski potomek Kanta — że nie mam z czego żyć, i żeby mi wobec tego pomógł, bliźni wyrzuci mnie na zbity łeb. Jeżeli jednak zaproponuję bliźniemu „złoty interes“, choćby nawet najgłupszy, to bliźni zawsze na to pójdzie.

Kanciarz wie, że nie ma ludzi uczciwych. Każdy z tak zwanych przyzwoitych ludzi pójdzie nawet na złodziejski interes jeśli spełni on dwa warunki: zagwarantuje lub przynajmniej będzie udawał, że gwarantuje bardzo wysoki zysk i — jeśli przynajmniej pozornie nie koliduje zbyt wyraźnie z kodeksem karnym. Można więc bliźniemu „zaproponować kolportaż fałszywych banknotów, jeśli są one doskonale podrobione i jeśli skład znajduje się u kogo innego, tak aby kolporter mógł się wyłgać, że otrzymywał fałszywy banknot od nieznajomego osobnika. Można namówić „uczciwego“ bliźniego na wszelkiego rodzaju machlojki podatkowe. Nie ma w Łodzi, jak przypuszczam, człowieka, którzyby nie dał chętnie stu, zależnie od wielkości przedsiębiorstwa, nawet tysiąca złotych gościowi, który powie:

— Jeśliby pan zechciał pożyczyć mi tyle to, a tyle złotych, to już ja wpłynę gdzie należy, aby oględnie potraktowano pańskie wymiary podatkowe.

W Łodzi na takie dictum „każden jeden“, który prowadzi przedsiębiorstwo wyciągnie portfel i będzie płakał, ale będzie płacił. Zresztą tenże sam przedsiębiorca na każdym kroku robi kanty swojego rodzaju, we własnym zakresie, by się odwdzięczyć innemu kanciarzowi, że nabił go w butelkę, gdyż naczelnik urzędu w ogóle nie widział na oczy swego serdecznego przyjaciela“ i wali podatki takie, jakie mu skarbowe sumienie nakazuje. To też przedsiębiorca mści się po tym na robotnikach, samowolnie obcina im zarobki i robi przy tym wszystkim wszelkie możliwe kanty, aby robotnik po tym nie mógł się poskarżyć sądowi pracy czy inspektorowi pracy, którzy tego rodzaju kanciarzy tępią ostatnio energicznie. Wszystkich jednak zapewne nigdy nie wytępią, gdyż urzędnicy tych instytucyj musieliby zrezygnować ze wszelkich innych zajęć i pracować tylko nad sądzeniem małych fabrykancików - kanciarzy, robiących majątek na groszowych zarobkach swoich robotników.

Kanciarz jest wszechobecny i wszędzie operuje. Nabiera naiwną służącą na małżeństwo i wyłudza od niej wszystkie oszczędności. Nabija przyjaciół na „złote“ interesy i ginie z zainkasowanymi wkładami. Otwiera rozmaite przedstawicielstwa, bierze towar na kredyt i więcej go nie widać. Podejmuje się załatwiania wszelkich spraw we wszelkich urzędach, gwarantuje uniewinniające wyroki, naturalnie wszystko „za minimalną opłatą‘.

Drobniutki kanciarz szwenda się po Piotrkowskiej i po cukierniach, przeważnie podrzędniejszych i nabiera znajomych na drobne zresztą pożyczki, na „lekarstwo dla chorego dziecka“ lub żony, ludzie bowiem mają dobre serca i któż może odmówić pożyczenia złotówki lub nawet dwóch jeśli od tego może zależy życie ludzkie?

Zresztą w tym wypadku trudno jest odmówić, nawet jeśli człowiek podejrzewa, kant, gdyż zawsze się myśli: a może naprawdę jego dziecko jest chore? Lepiej ostatecznie dać się nawet kilka razy nabrać, a raz rzeczywiście dopomóc człowiekowi w ciężkiej sytuacji niż po tym wyrzucać sobie, że przez nasze skąpstwo czyjeś dziecko nie ma lekarstwa czy owoców z witaminami.

SĄSIADKI.

Nie znam stosunków Anieli Króncewicz do kanciarzy, ale znam jej stosunek do sąsiadek. Jest typowy. Anielcia uważa, że każda sąsiadka to jej wróg, który tylko czeka na okazję, by zająć jej „przed nosem“ górę do bielizny, by opowiedzieć trzeciej sąsiadce różne plotki, by wylać wiadro pomyj przed samymi drzwiami i t. p.

Anielcia ubrdała sobie, że głównym wrogiem sąsiedzkim jej jest Walentyna Gujdzik. Dlaczego, trudno się było zorientować, ale takie jest głębokie przekonanie Anielci. Dlatego też któregoś tam maja Anielcia trzepaczką wytłukła Gujdzikową aż miło, wyrywając jej drugą, wolną ręką nieco włosów z głowy.

Anielcia Króncewicz skazana została na 10 dni aresztu lub 50 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

Dramatyczny list desperata.

W ciągu kilku dni stracił narzeczoną i posadę.

Z TARNOWA donoszą:

Jeszcze się Tarnów dobrze nie otrząsnął z wrażenia, jakie wywołała wiadomość o krwawym dramacie małżeńskim Kulisiów w tarnowskim sądzie — a już obiegła Tarnów wieść o wstrząsającym samobójstwie 23letniego stanisławowianina Mariana Kosińskiego, który na terenie Gumnisk pod Tarnowem, na odcinku kolejowym zwanym w Tarnowie „torem śmierci“ rzucił się pod koła pośpiesznego pociągu. Koła wagonów nieszczęśliwemu obcięły obie nogi oraz prawą rękę. Desperat poniósł śmierć na miejscu. Przy denacie znaleziono list, który częściowo wyjaśnił powody rozpaczliwego kroku.

Oto Kosiński w tych dniach w Stanisławowie ukończył ćwiczenia wojskowe. Były jego pracodawca w międzyczasie jednak zlikwidował swój warsztat pracy i Kosiński znalazł się bez zajęcia. Wziął on to sobie bardzo do serca, tym bardziej, iż w Tarnowie miał narzeczoną, 20-letnią Eugenię Młyńcównę, z którą po odbyciu służby wojskowej miał się ożenić. Kosiński przyjechał do narzeczonej i przedstawił jej szczerze swoje obecne położenie. Chciał, by mimo wszystko, została jego żoną. Dziewczyna jednak nie chciała się zdecydować, by iść z nim w nieznane jutro! Odmówiła tedy jego prośbom. Późnym wieczorem bez słowa pożegnania Kosiński odszedł i około północy po napisaniu ostatnich listów na fatalnym odcinku toru kolejowego skończył ze sobą.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 12 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

16.00 „Lipiec“ — pogadanka Stanisława Sumińskiego dla dzieci starszych.
16.15 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego.
17.00 Koncert Orkiestry Wileńskiej pod. dyr. Władysława Szczepańskiego (Z Wilna),
17.50 „Polowanie z łódki“ — pogadanka,
18.00 Program na jutro.
18.05 Lekkie duety instrumentalne (płyty).
18.50 Pogadanka aktualna.
19.00 Audycja strzelecka p.t. „Bajka o strzelcach Orlętach“.
19.40 „Czy umiesz pływać?“ — pogadanka
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Zespołu Wiktora Tychowskiego, Chóru Dana,
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna.
21.45 „Pan Ryś“ — Henryka Rzewuskiego z „Pamiątek Soplicy“ — recytacje prozy
22.00 Miniatury kwartetowe w wyk. Kwartetu Warszawskiego
22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.
23.00 — 2.00 Programy lokalne.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dzisiaj.
12.20 Parę informacyj.
13.55 — 15.00 Melodie ludowe — „Na zabawie ludowej“ — (płyta za płytą).
15.00 „Literatura przez mikrofon dla wszystkich“: „Ramotki“ Wilkońskiego — Część
II15.15 O wszystkim po troszku.
15.20 Muzyka salonowa (płyty).
18.10 Życie artystyczne.
18.15 Muzyka symfoniczna angielska (płyty
18.45 — 18.50 Wiadomości sportowe lokalne.

WTOREK, 13 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej pod dyr. Antoniego Lewińskiego,
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Podwieczorek pod lipą: „O Sanockiej ziemi“ — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Zofii Bogdańskiej (ze Lwowa).
16.20 Dawne formy taneczne — recital fortepianowy Ady Neumanówny (z Łodzi).
16.45 „Lata w Gościeradzu“ — feljeton — wygłosi prof. Jan Kitarski (z Poznania).
17.00 Orkiestra Furmańskiego i Czaplarskiego
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.00 Przegląd aktualności1—3.y
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka wstępna do transmisji z Teatru na Wyspie w Łazienkach.
19.00 „Za Króla Stasia“ — Koncert w wykonaniu Orkiestry P.R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem solistów. Transmisja z Teatru na Wyspie w Łazienkach.
20.00 Wiadomości sportowe.
20.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra wojskowa, salonowa i taneczna, pod dyr. kpt. Stanisława Grabowskiego, Ola Obarska, Jerzy Lawina — śpiew, Chwirot — solo fagot, Tadeusz Urbaayni — ksylofon i Leon Tejkowski — pikulina, Czesław Nowicki — konferensjer.
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 „Boruny“ Ignacego Chodźki (recytacje z prozy z Wilna).
22.00 Koncert solistów.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Sławni tenorzy (płyty).
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
23.00 Muzyka taneczna.

TAJEMNICA KINA „CASINO“

Właściciel i kasjerka przed sądem.

Z MYSŁOWIC donoszą:

Przed oddziałem karnym Sądu Grodzkiego w Mysłowicach stanęli właściciel kina „Casino“ w Mysłowicach, Adolf Goldberg z Katowic, oraz kasjerka tego kina Gertruda Akerman z Mysłowic.

Goldberg zamawiał ulgowe bilety w Urzędzie podatkowym magistratu, które następnie sprzedawał, jako bilety na fotele i pierwsze miejsca, przez co poszkodował Urząd podatkowy na kwotę 150 zł, Polski Czerwony Krzyż na sumę 56.75 zł i na taką samą kwotę Fundusz Pracy. Ponadto na II i III miejsca polecał sprzedawać bilety nie ostemplowane uprzednio w urzędzie podatkowym, przez co uchylał się od płacenia podatków.

Kasjerka oskarżona była o współudział w tych przestępstwach, gdyż wiedząc o tym, nie przeciwstawiła się nadużyciom, sprzedając ulgowe bilety wartości 25 groszy jako bilety na fotele i I miejsca w cenie 1.10 i 1.00 zł.

Na rozprawę powołano 18 świadków spośród obywateli mysłowickich, którzy w całej rozciągłości potwierdzili winę oskarżonych.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Goldberga na 6 miesięcy więzienia, zaś kasjerkę Gertrudę Akerman na 2 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary w stosunku do obojga oskarżonych na przeciąg 2 lat.

ALL RIGHT.

PAPUGA.

Byłem zaproszony na śniadanie do admirała Harwicka, który w Londynie, mimo iż był starym kawalerem, miał ślicznie urządzone mieszkanko. Cieszył się nim w czasie urlopów.

Siedząc przy stole naprzeciwko niego, z przyjemnością patrzyłem na miłą, ogorzałą twarz mego przyjaciela, który choć już dość dawno rozpoczął piąty krzyżyk, nie stracił nic z młodzieńczej werwy. Wciąż pokazywał w uśmiechu białe, zdrowe zęby, a oczy zachowały dawny błękit i blask. Żadna zmarszczka nie rysowała się na czole. Znać było, że szedł przez życie bez wstrząsów, gładko i normalnie.

Śniadanie było wyśmienite. Jadłem z apetytem kotleciki z móżdżku i byłbym się czuł znakomicie, gdyby nie obrzydła papuga, która w regularnych odstępach czasu wydawała ochrypły, przenikliwy, niemiły głos.

Zresztą był to piękny ptak o żółto-szkarłatnym i zielonym upierzeniu. Umieszczony wysoko koło okna w błyszczącej klatce ostrzył sobie zamaszyście dziób o złote pręty, rzucając w moją stronę ironiczne spojrzenia.

Gdyby był wypchany, podobałby mi się z całą pewnością, ale nie mogłem znieść tego głosu mającego coś z grzechotki i zgrzytającej po kamieniu piły.

Właśnie papuga znowu mi przerwała jakąś wesołą opowieść. Skrzywiłem się i syknąłem wyraziście.

— Co ci jest? — zapytał admirał. — Czy nie podoba ci się moja papuga?

— Jeżeli mam być szczery — odrzekłem — uważam, że jest nieznośna.

— Nie twierdzę, rzecz prosta, że ma głos melodyjny, ale świetnie się wyraża, gdy gada i oddała mi kiedyś taką przysługę, że nie zapomnę jej tego, póki żyć będę! To też pozwalam jej teraz wrzeszczeć, ile jej się tylko podoba.

— Czy nie opowiesz mi tej historii?

— Owszem, posłuchaj. Otóż, wyobraź sobie, że przed paroma laty, po długiej wyprawie morskiej, przyszła mi chęć na ożenek. Nieraz się zastanawiano, dlaczego wszyscy prawie marynarze, skazani siłą rzeczy na ciągłą tułaczkę, są zagorzałymi przeciwnikami celibatu. Wiesz, dlaczego? Ot, po prostu chcą w czasie dalekich podróży otrzymywać listy. To radość nieopisana, zawitawszy do jakiegoś zakazanego portu, biec czym prędzej na pocztę i zastać zaadresowaną do siebie tak dobrze znaną rączką kopertę, a w niej pełne szczegółów wiadomości z kraju.

Wszyscy oficerowie na okręcie byli żonaci, i z zazdrością patrzyłem, jak się rzucali na otrzymywane po drodze sążniste listy. Nie można całe życie jadać w restauracjach i sypiać po hotelach. Przychodzi chwila, kiedy zaczyna się odczuwać tęsknotę do własnego gniazdka, własnych mebli własnego kominka, a zwłaszcza do towarzyszki życia i małego dzidziusia, którzy radośnie powiewają z brzegu chusteczkami w momencie, gdy okręt dobija do portu.

Słowem, takie i tym podobne refleksje coraz częściej przychodziły mi do głowy, aż wreszcie skrystalizował mi się zamiar zaślubienia mej kuzynki Izabeli Shaterton.

Ród Shatertonów należy do najstarożytniejszych w Anglii. Przesiąknięci duchem purytańskim, wiele ich pokoleń przeżyło na zamku przodków, jak za murem klasztornym. Dziś mieszkają tam Izabella i dwie czcigodne, świątobliwe jej ciotki, których uszu nie obraził nigdy żaden żart niewczesny ani zbyt swawolne słowo.

Rodzina moja uważała, że nie znajdę na całym świecie lepiej wychowanej i odpowiedniejszej na żonę panienki.

Wiozłem z Brazylii tę oto papugę. Załoga w wolnych chwilach doskonale nauczyła ją gadać. Sądziłem, że miły ptak rozweseli trochę mroczną atmosferę zamczyska.

Przybywam więc wraz ze swą ulubienicą. Po ceremonialnym przywitaniu z ciotką Aurelią i ciotką Brygidą i rzuconym wymownym spojrzeniu w stronę zapłonionej Izabelli postanowiono, że po kolacji w wielkim salonie zaprezentuje zaproszonym gościom moją papugę.

Jakoż zebrało się pełne powagi audytorium. Zjechało kilka rodzin z sąsiedztwa, równie godnych, jak panie Shaterton.

Wszyscy zasiedli w półkole, a ze ścian spoglądali surowo cni przodkowie, portretowani przed wiekami.

Miałem wrażenie, że stoję pod lodowatym prysznicem. Z przerażeniem myślałem, iż wśród tych ludzi mam od tej pory spędzać znaczną część życia, iż mam się zamurować za życia tak, jak oni, i z lękiem zadawałem sobie pytanie, czy nie popełnię szaleństwa, ja wolny ptak, łącząc się do zgonu z Izabellą, niewątpliwie przesiąkniętą na wskroś zasadami otoczenia.

Rozmyślanie moje przerwało pojawienie się majtka, który stosownie do rozkazu niósł z dumą na zaciśniętym kułaku piękną moją papugę.

Otoczono ją ze wszystkich stron. Każdy przemawiał do niej czule, próbował ją karmić cukrem i zachwycał się barwnym jej upierzeniem.

— A teraz — odezwała się ciotka Aurelia — niechże kuzyn zademonstruje nam niezwykłe talenty tego ptaka.

— Prosimy. Czekamy — powtórzyła ciotka Brygida.

Skłoniłem się, wielce rad, iż będę mógł się popisać edukacją mej faworytki.

Wziąłem tedy papugę przed siebie. Przemawiam do niej zrazu czule i pieszczotliwie, potem surowiej, wreszcie z niehamowanym gniewem. Ona nic. Milczy jak zaklęta. Pewno miała tremę w obecności tak prześwietnego zgromadzenia. Byłem w desperacji.

Majtek na równi ze mną zażenowany, pragnąc przyjść mi z pomocą, wpadł na oryginalny pomysł.

— Ośmielę się zauważyć — powiedział — że ptaszek przyzwyczajony jest do rozmowy na morzu w czasie silnego kołysania. Myślę, że gdyby przeciągnąć sznurek między krzesłami, jego na nim posadzić i zacząć go ostro bujać to będzie mu się zdawało, że jest na morzu i na pewno zaraz się odezwie.

Przystałem na propozycję. Po chwili papuga kurczowo trzymając się sznurka, huśtała się pod sam sufit. Oczy wytrzeszczała ze strachu i dokonywała podziwu godnych ekwilibrystycznych wyczynów, byle nie spaść.

— Do kroćset par diabłów — gruchnęła nagle — nie możecie, bando idiotów, mnie potrzymać?

Trudno wyrazić konsternację, która zapanowała wśród dystyngowanego grona.

Musiałem co żywo zakończyć seans, ale wraz z nim zakończyłem i konkury. Rozumiesz więc — roześmiał się mój przyjaciel, że papuga zasłużyła sobie na moje względy.

Tłum. Kw.

SPORT.

O MECZU Z NIEMCAMI
nie ma co marzyć
Lekkoatletyczne mistrzostwa kobiece,

W Bydgoszczy zakończyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 68 zawodniczek z 9-ciu okręgów, przy czym godnym podkreślenia był fakt pojawienia się nowych sił.

W kilku konkurencjach obsada była wręcz słabą, kompromitując poziom mistrzostw (800 m., oszczep, 80 m. płotki). O meczu z Niemcami nie ma co marzyć. Zespołowo zwyciężył Sokół — Grudziądz, posiadający dziś bardzo wyrównaną i silną drużynę.

Wyniki techniczne poszczególnych konkurencyj przedstawiają się jak następuje:

Kula — Wajsówna (Boruta Zgierz) — 11,80, 2) Cejzikowa (Z. S. Katowice — 11,16, 3) Gadkowska (Grudziądz) 10.10.

Skok w dal z miejsca 1) Wajsówna — 2.69, 2) Ziółkowska (Stadion Chorzów) — 2,28, 3) Kremerówna (AZS. Lwów) — 2.28.

60 m. 1) Książkiewiczówna (KPW Pomorzanin) 8,2, 2) Staruszkiewiczówna (Sokół żeński Grudziądz) 8.4, 3) Lubiczówna 8.7.

Skok w dal z rozbiegiem 1) Wenclówna (Skra Warszawa) 5.21, 2) Książkiewiczówna 4.91, 3) Lubiczówna (AZS. Poznań) 4.80.

100 m. 1) Książkiewiczówna (KPW Pomorzanin) 13.2, 2) Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz) 13.3, 3) Lubiczówna (AZS Poznań) 13.4, 4) Gawrońska (Sok. Grudziądz) 5) Kałużowa (Stadion Chorzów), 6) Chrzanowska (Warszawianka).

80 m. płotki 1) Wiśniewska-Felska (Sokół Grudziądz) 13.7, 2) Hoffmanówna (Stadion Chorzów), 3) Romanowska (Ciszewski Bydgoszcz), 4) Lubiczówna (AZS Poznań), 5) Wajsówna (Boruta Zgierz), 6) Wohlgetanówna (AZS Poznań).

800 m. 1) Horszteinówna (Hasmonea, Lwów) 2.44,9, 2) Suchocka (AZS W-wa), 2.49.6, 3) Mąkówna (Ciszewski Bydgoszcz)

4 razy po 100 m. 1) Sokół (Grudziądz) 53.9, 2) AZS (Poznań) 55. 3) KPW Pomorzanin (Toruń), 4) Stadion (Chorzów), 5) TFSJ..

Rzut dyskiem 1) Wajsówna 40.13 m. 2) Cejzikowa (ZS Katowice) 39.42, 3) Gackowska (Grudziądz), 4) Malanowska (Polonia Bydgoszcz), 5) Batiukowna (A.Z.S. Lwów), 6) Podłucka (Warszawianka).

200 m. 1) Staruszkiewiczówna 27.6 2) Lubiczówna (AZS Poznań) 28. 3) Gawrońska (Sokół Grudziądz) 28,2, 4) Kałużowa, (Stadion Chorzów).

Skok w zwyż 1) Wiśniewska - Felska (Sokół Grudziądz) 1.35 m, (w rozgrywce 1.40), 2) Wajsówna 1.35, 3) Marcysiakówna (Goplania Inowrocław).

Rzut oszczepem 1) Cejzikowa 32.70 m. 2) Dudkówna (Warszawianka) 32.21, 3) Wajsówna 30.60, 4) Gackowska, 5) Malanowska (Polonia Bydgoszcz), 6) Lubiczówna (AZS Poznań).

Sztafeta 4 razy po 200 m. Sokół (Grudziądz) 1.54.9 s., 2) AZS (Poznań) 1.58,8 3) Stadion (Chorzów), 4) TFSJ., 5) Warszawianka.

Sztafeta KPW Pomorzanin, która przyszła na trzecim miejscu, została zdyskwalifikowana za przekroczenie toru.

Ogólna punktacja: 1 Sokół (Grudziądz) —133 punktów (zdobył nagrodę przechodnią Polskiego Związku Lekkoatletycznego, t. zw. „dysk olimpijski".

2) AZS (Poznań) — 67 pkt.
3) Boruta (Zgierz) — 54 pkt.
4) KPW Pomorzanin (Toruń) — 46 pkt.
5) Stadion (Chorzów) — 37 pkt.
6) ZS. (Katowice) — 33 pkt.
7) Warszawianka — 26 pkt.
8) Hasmonea (Lwów) — 14 pkt.
9) Polonia (Bydgoszcz)

Nieudany atak na P.Z.N.
Nagrody za sprawność narciarską.

W Krakowie odbył się 17 Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego pod przewodnictwem prezesa — wiceministra Bobkowskiego. W obradach uczestniczyli delegaci 155 klubów. Z ramienia PUWF. obecny był mjr. Uhacz. Obrady zagaił prezes inż. Bobkowski, wzywając obecnych do rzeczowej dyskusji nad dwuletnią pracą zarządu głównego i rady narciarskiej.

Po przemówieniach powitalnych wręczono nagrodę przechodnią Prezydenta R. P. za sprawność narciarską sekcji narciarskiej WKS w Sanoku, która po 10-ciu latach rozgrywek uzyskała 2301 punktów. Nagrodę przechodnią ministra komunikacji za największą ilość zdobytych odznak górskich w ub. sezonie wręczono sekcji narciarskiej WKS Komorowo. Z kolei sprawozdanie rady narciarskiej i zarządu głównego PZN złożył dr Boniecki, który zilustrował dorobek organizacyjny i sportowy związku w ostatnim dwuleciu.

Po sprawozdaniu kasowym wygłoszono referat programowy o przygotowaniu mistrzostw narciarskich świata oraz igrzysk zimowych w Zakopanem w 1939 roku. Igrzyska zimowe w Zakopanem pomyślane są jako impreza, uświetniająca 10-lecie pierwszych zawodów o mistrzostwo FIS., zorganizowanych przez PZN. w r. 1929, oraz 20-lecie istnienia Polsk. Związku Narciarskiego. Zawody te byłyby zarazem generalną próbą narciarstwa polskiego przed olimpiadą w Tokio w 1940 roku. Następnie wywiązała się kilkugodzinna dyskusja nad sprawozdaniami, w czasie której opozycja, reprezentowana przez magistra Bośniackiego (AZS Kraków), oraz płk. Wagnera (Zakopane), atakowała działalność Polskiego Związku Narciarskiego.

Płk. Wagner główny nacisk w swej mowie położył na krytykę działalności związku, idącej jego zdaniem, zbyt jednostronnie w kierunku popierania turystyki narciarskiej.

Szeroko omawiano także sprawę słynnego zatargu okręgu podhalańskiego z władzami Polskiego Związku Narciarskiego.

Rzeczowych odpowiedzi udzielali członkowie władz, którzy w dłuższej replice rozprawili się z zarzutami opozycji.

Po uchwaleniu absolutorium ustępującym władzom zarządzono przerwę, po której odbyły się wybory nowych władz.

Sport w kilku słowach.

— Ligowy zespół ŁKS gościł w Tomaszowie, gdzie rozegrał spotkanie towarzyskie z miejscową Lechią. Łodzianie zupełnie zawiedli i zdołali uzyskać zaledwie wynik remisowy 2:2. Do przerwy prowadziła nawet Lechia 2:1, zdobywając bramki przez Gadaja i z rzutu karnego przez Janeckiego II. Bramkę dla ŁKS-u zdobył do przerwy „Sart". Po przerwie wyrównujący punkt zdobył dla łodzian ten sam zawodnik. Sędziował p. Rymkowski.

— Odbyły się dwa trójmecze półfinałowe o drużynowe mistrzostwo okręgu. W pierwszym zwyciężył zespół Sokoła 10.378 pkt. przed Zjednoczonymi 10.354 i ŁKS-em 9.901. W drugim półfinale na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna KE 10556 pkt. przed Borutą 10268 i Wimą 10249.

W spotkaniu łódzkim uzyskano następujące wyniki: ,

100 mtr Brajer (Z) 11.7, Bystry (Z) 12.1, Maciaszczyk I (S) 12.1, 400 mtr Brajer (Z) 16:48.3, Galewski (Z) 17:30.4, 110 przez płotki Maciaszczyk I 17.8, Brajer 19.4, Maciaszczyk II 19.6. Sztafeta 4x100 Zjednoczone 47.8, ŁKS i Sokół po 49,6. Skok w dal Bystry 6.32, Bobiński (ŁKS) 6.05, Brajer 5.94, skok o tyczce Maciaszczyk II 3.40, Maciaszczyk I, 3.30, Bobiński 3.15, rzut dyskiem Lewandowski (Z) 43.37, Błaszczyk (ŁKS) 37.90, Maciaszczyk I, 35.93, rzut oszczepem Bobiński 56.01, Grubert (ŁKS) 49.12, Bystry 41.85.

W biegu na 100 mtr zawodnik ŁKS założył protest. W razie uwzględnienia protestu ŁKS wysunąłby się na pierwsze miejsce, a z dalszej konkurencji zostałaby wyeliminowana drużyna Zjednoczonych.

W drugim trójmeczu w Zgierzu wyniki były następujące:

100 mtr Poliński (B) 11.6, Modzelewski (W) 11.8, Kłodas (W) 12.1, 400 mtr Poliński 54, Modzelewski 54.8, Tomczak (B) 54.9, 110 przez płotki Piechowski (KE) 17.8, Szmidke (KE) 18.9, Plage (B) 19.8, 5 klm Lach (KE) 16.39, Patykowski (KE) 16.55,6, Jasiniak (B) 11.07 sztafeta 4x100 Wima 46.8, Boruta 47,5, KE KE 49 skok w dal Modzelewski 6.43, Janusz (B) 6.28, Rybak (KE) 6.19, skok wzwyż Szmidke 165, Podłudzki (B) 160, Cylke (B) 150, skok o tyczce Anikijew (W) 340, Szmidke 310 Cylke 280, rzut dyskiem Rybak 34.60, Lange (W) 34.25, Fiszer (W) 31.86, rzut oszczepem Cylke 53.51, Lewensztajn (W) 48,01, Rybak 47.82.

— Z trzech spotkań o mistrzostwo klasy B dwa zakończyły się wynikiem remisowym. TUR zremisował ze zgierskim Sokołem 1:1, a Hakoah uzyskał w Zgierzu z Borutą wynik bezbramkowy. Makabi pokonała Bar Kochbę 2,1. Wynik ten zadecydował już ostatecznie o spadku Bar Kochby do klasy „C".

— Zapowiedziany na wczoraj mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski pomiędzy AZS a ŁKS-em nie odbył się na skutek prośby AZS.

— W Chorzowie odbyło się międzyokręgowe spotkanie lekkoatletyczne między reprezentacyjnymi zespołami Poznania i Śląska. Zwyciężył Poznań w stosunku 72:51. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach bez szeregu znanych zawodników. Lepszych wyników nie uzyskano.

— Wczoraj odbył się w Warszawie drugi wyścig kolarski z cyklu eliminacyjnych o mistrzostwo Polski. Wyścig odbył się na przestrzeni 150 klm, w fatalnych warunkach atmosferycznych, bowiem przez cały czas padał rzęsisty deszcz. Wyścig w klasie pierwszej wygrał Matczak (WTC) w czasie 4.24 przed Wandorem (Kraków) 4.24,2, i Wasilewskim (Fort Bema). W klasie drugiej zwyciężył Urbaniak (Okęcie) 4.30.46 przed Kapiakiem J. (Warszawianka) i Kapiakiem M. (Warszawianka).

KOMUNIKAT Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego ZOR. zawiadamia, swych członków, że sekretariat Koła do dn. 1,8 br. będzie czynny jeden dzień w tygodniu (środa godz. 19—20).

Jednocześnie zawiadamiamy, że Nr. konta naszego w PKO został zmieniony na 603,303. Zarząd.

Jutro na obiad:

Zupa kartoflana. Wątróbka cielęca z kaszą. Kompot mieszany

A więc w Łodzi
będziemy mieli bokserskie mistrzostwa Polski

W Poznaniu obradowało przez dwanaście godzin walne zebranie PZB., na którym delegacja łódzka odniosła olbrzymi sukces. Łodzi powierzono zorganizowanie w roku przyszłym w dniu 13 lutego międzypaństwowego spotkania z Niemcami a w dniach 24 i 25 kwietnia finałów indywidualnych mistrzostw Polski. Najdłuższa dyskusja toczyła się wokół sprawy Białkowskiego poruszonej przez delegację Sprawa jednak ostatecznie upadła, znaczna bowiem większość uczestników zebrania odrzuciła wniosek Łodzi odnośnie ponownego zrewidowania sprawy.

Prezesem PZB. wybrano dotychczasowego wiceprezesa mjr. dr. Mirzyńskiego. Poza tym do zarządu weszli: wiceprezesi: inż. Suligowski i Mielnik, wydział sportowy Rybarczyk, sekretarz Szerbart, skarbnik Idźkowski, ławnicy inż. Kurzewski i Radomski, wydział sędziowski Bielewicz, kapitan sportowy Suszczyński, gospodarz Zapłatka, kronikarz Weselik i lekarz dr. Matelski. Komisja rewizyjna por. Szyba (Lwów) oraz Pawłowski i Sobczak. Na listę tę głosowały wszystkie okręgi za wyjątkiem Łodzi, która wstrzymała się od głosowania. Prezes mjr. Mirzyński wybrany został przez aklamację.

DOPIERO 1 SIERPNIA
wznowienie mistrzostw Ligi.

Pierwsza runda rozgrywek ligowych została ukończona. Wiosennym mistrzem piłkarskim Ligi została Cracovia, która nierozstrzygnęła spotkania z AKS.. Zawody te wykazały wspaniałą postawę chorzowian, którzy obecnie są najpoważniejszym kandydatem na zdobycie mistrzostwa Polski.

Dziś AKS. ustępuje Cracovii o 1 punkt, ale chorzowianie mają o dwie gry mniej niż lider tabeli. Pozycja AKS. jest w tej chwili najsilniejsza.

Ciekawym jest fakt, że dwaj liderzy tabeli Cracovia i AKS. to dwa kluby, które w tym roku weszły do Ligi.

Dalsze mecze ligowe odbędą się po trzy tygodniowej przerwie.

Kraków:

CRACOVIA — AKS. 1:1 (1:0).

W Krakowie odbyły się jedyne zawody ligowe. Spotkanie po niezwykle interesującym przebiegu zakończyło się wynikiem remisowym 1:1. Mecz rozegrany został w gorącej atmosferze. Już w 5 minucie gdy zdobywa Cracovia bramkę ze strzału Góry i mimo wysiłków chorzowian wynik ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól już 3 minuta przynosi chorzowianom wyrównież ze strzału Wostala. Teraz Cracovia przeważa, lecz stosujący umiejętnie grę defensywną ślązacy nie dopuszczają do zmiany rezultatu. W Cracovii wyróżnili się Korbas, Lasota i Majeran, w AKS-ie cała drużyna grała bardzo dobrze. Zawody prowadził p. Sawicki b. słabo. Publiczności 7 tysięcy.

STAN TABELI O MISTRZOSTWO LIGI.

		gier	pkt.	st.br.
1)	Cracovia	13	19: 7	34: 9
2)	A.K.S.	11	18 :4	25:14
3)	Wisła	10	14: 6	25: 9
4)	Warta	10	13: 7	10:10
5)	Ruch	10	13: 7	20:12
6)	Warszaw.	11	12:10	21:26
7)	Ł.K.S.	12	10:14	27;25
8)	Garbarnia	11	9:13	18:24
9)	Pogoń	10	8:12	9:15
10)	Dąb	18	0:36	0:54

Dalsze rozgrywki ligowe odbędą się dopiero po letniej przerwie to zn. od pierwszego sierpnia.

NIC NIE WYKRĘCILI
kolarze łódzcy na torze warszawskim.

W Warszawie na Dynasach odbyły się sprinterowskie mistrzostwa Polski. Wyścig miał tym razem przebieg niezwykle interesujący, jakiego nie notowano już od lat. Przyczynił się do tego fakt, że pojawił się nowy talent w osobie zawodnika krakowskiego Kupczyka. Puszowi udało się pokonać go dopiero w trzecim decydującym biegu, bowiem pierwsze dwa biegi zakończyły się na zmianę zwycięstwem Pusza i Kupczyka. Ostatecznie Pusz zdobył po raz piąty tytuł mistrza Polski a wicemistrzostwo przypadło Kupczykowi z Krakowa. Łodzianie nie odegrali w mistrzostwach żadnej roli.

Wzrastają szanse łodzian
w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Nowa seria zawodów piłkarskich o wejście do Ligi PZPN., zakończonych wynikami następującymi:

W POZNANIU:

HCP—UNION-TOURING 3:3 (1:1)

Mecz stał na niskim poziomie i nie był interesujący. Prowadzenie dla łodzian zdobył na początku Seidel. Wyrównał w 26 minucie Graczyński. Po przerwie poznańczycy zdobywają kolejno dwie bramki przez Graczyńskiego w 17 minucie i Sztoka w 23. Teraz łodzianie grają nieco lepiej i ze strzałów Królasika w 38 i Seidla w 42 zdobywają dwie bramki.

Sędziował p. Staliński.

W WARSZAWIE:

POLONIA—GRYF 4:4.

Polonia miała przez cały czas zawodów przewagę, której jednak nie potrafiła wykorzystać. Strzelcami bramek dla zaspołu stołecznego byli Kisieliński (3) i Ciszewski.

W LIPINACH:

NAPRZÓD—BRYGADA 1:1 (1:1)

Ślązacy zdobyli bramkę w 7 minucie przez Taubera Wyrównał dla Brygady były gracz lwowskiej Pogoni Maurer w 35 minucie.

Wynik ten przekreślił już szanse ślązaków w dalszych grach o awans do Ligi.

W STANISŁAWOWIE:

RESOWIA—REWERA 5:0

Mistrz okręgu lwowskiego Resowia okazał się zespołem znacznie lepszym i wygrał spotkanie bez większego wysiłku.

Poza tym Ruch z Brześcia zremisował 2:2 z WKS-em z Grodna i Unia lubelska pokonała Związek Strzelecki z Janowej Doliny 5:1 (4:0).

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15

Wyniki zawodów pływackich
o mistrzostwa armii.

We Lwowie na pływalni wojskowej przy licznie zgromadzonej publiczności odbyły się finały zawodów pływackich o mistrzostwo armii.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. stylem dowolnym dla podoficerów: 1) kpr. Procyszyn (Czarni - Lwów) — 1:13,5 sek., 2) kpr. Kosz (Czarni - Lwów) 1:26,7, 3) Nowakowski (WKS - Toruń) — 1:31.

1,000 m. stylem dowolnym dla oficerów: 1) ppor. Diener (Czarni) 20:42,5, 2) ppor. Dobrucki (Poznań) 21:48, 3) ppor. Kubik (Kraków) 22:10,2.

1,000 m. stylem dowolnym dla podoficerów: 1) kpr. Wieczorek (Lwów- Czarni) 18:09,4, 2) kpr. Kwiatkowski (Poznań) 18,49,2, 3) kpr. Akuliński (Grodno) 19:38.

300 m. stylem dowolnym dla podoficerów: 1) kpr. Wieczorek 5:02,66, 2) kpr. Akuliński 5:09,6.

Sztafeta 4x100 — 1) Warszawa 5:33,5.
2) Lwów — 5:42,8.
3) Poznań — 6:05,4.

Skoki: 1) por. Jankowski (Poznań) 23,24 pkt., 2) ppor. Dobrucki (Poznań) 17,22, 3) kpr. Kapałka 5,22 pkt.

W ogólnej klasyfikacji: 1) I-szy okręg Związku Wojsk. Klubów Sportowych (Warszawa) 128 pkt.

2) 6-ty Okręg Związku W.K.S. (Lwów), 116 pkt.

3) 7-my Okręg Związku W.K.S. (Poznań) 39 pkt.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Żołnierz królowej Madagaskaru".
Teatr Letni w parku Staszica — Dudek.
Casino: — Skamieniały Las.
Corso: — I Madame Dubarry; II Piekło Chin.
Europa: — X — 27.
Grand-Kino — Błękitna parada.
Ikar — Dwa dni w raju.
Palace: — „Zabiłem".
Przedwiośnie: — Metropolitan.
Rakieta — Sam na sam.
Rialto: — „Boccaccio".

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś w poniedziałek o godzinie 9-ej. wiecz w dalszym ciągu bawić będzie publiczność skrząca się humorem, werwą i pikanterią wyborna komedia Feydeau „Dudek" w której szerokie pole do popisu znajdują Chojnacka, Gosławska, Łęcka, Skrzydłowska, Tymowska, z Hierowskim, Kondratem, Winawerem i reżyserem H. Szletyńskim na czele. Ceny zniżone.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94

Stale zapełniona widownia jest najlepszym dowodem wielkiego powodzenia jakie zdobyła świetna starowarszawska farsa Dobrzańskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru" w mistrzowskiej przeróbce Juliana Tuwima. Wyborna sztuka ta grana będzie w niedzielę dwa razy a to o godz. 5-ej popoł. i 9-ej wiecz zasłużone oklaski zbierają Mroziński Lubelski, Ankwicz, Dąbrowska, Dunajewska, Połomska, Sykulska, Modrzeński, Gurynowicz, Korwin i reżyser sztuki K. Tatarkiewicz.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY.

Jutro. Małgorzacie.
Wschód słońca 3.44.
Zachód słońca 19.55
Długość dnia 16.11.
Ubyło dnia 20.
Tydzień 29.

Kłopoty dyrektora opery. Znakomity skrzypek bez... buta

Anegdoty z życia sławnych ludzi.

Pewnego razu podczas wystawiania Verdiego „Mszy" Valperga jako dyrektor Opery nie mógł znaleźć odpowiedniej osoby do odśpiewania partii sopranowej. Zbliża się już dzień wyznaczony, kiedy Valperga zdenerwowany szuka niemal w gorączce ewentualnej wykonawczyni, aż oto zjawia się jego znajoma. Valperga zwierza się jej ze swych kłopotów i dowiaduje się, że nauczycielka słyszała właśnie, jak w jednym z hoteli jakaś śpiewaczka o wspaniałym głosie śpiewa przy fortepianie.

Valperga pędzi we wskazanym kierunku i dowiaduje się, że jest to słynna śpiewaczka koncertowa, Blaswelt, przebywająca chwilowo w Rzymie. Na propozycję podjęcia się wykonania „Mszy", śpiewaczka odpowiada okazaniem biletów wziętych dla ciotki i dla siebie do Ameryki. Lecz ciotka śpiewaczki ulega wypadkowi złamania nogi, który staje się dziwnie opatrznościowym dla Instytutu, wyjazd musi być z konieczności odroczony. „Msza" Verdiego triumfuje i porywa słuchaczów.

W Rzymie istnieje Akademia Francuska, przeznaczona dla wybitniejszych artystów. Saint-Saens, zgłosiwszy swą kandydaturę na wyjazd do Akademii w charakterze dyrektora, cofnął ją, gdyż tłumaczył, że klimat rzymski był za chłodny dla niego. Cierpiał na reumatyzm, wolał więc spędzać część roku w Brazylii, albo też w Senegalu czy Indiach.

Jednym z dziwactw Griega było, że unikał złożenia szwedzkiej rodzinie królewsk. hołdu, gdy tymczasem, zastrzegając się jedynie przed jakiemiś specjalnymi odznaczeniami, chętnie przybył do królowej włoskiej, gdy ta wyraziła życzenie przyjęcia go.

Miał też pewne dziwactwa znakomity skrzypek Isaye. Pewnego razu w Ameryce po usilnych naleganiach przyjął zaproszenie przemysłowca, który się wzbogacił bardzo na handlu obuwiem. Na przyjęciu proszono artystę, aby coś zagrał. Isaye wymawiał się, że nie może grać bez przygotowania, a zresztą nie miał ze sobą skrzypiec. Gospodarz domu zaradził jednak temu szybko. Po chwili służący już niósł futerał, w którym znajdował się cenny instrument. Skrzypek, nie mając innego wyjścia, wściekły niemal, zagrał kilka utworów.

Zemścił się jednak okrutnie na przemysłowcu w następnym roku, kiedy sam wydał bankiet po nowym przybyciu do tegoż miasta. Przemysłowiec był też zaproszony na bankiet. Przy końcu obiadu Isaye schyla się nagle, zdejmuje z nogi but, wyciąga go do gościa i mówi:

—Pan będzie łaskaw zaradzić coś, gdyż but mi dokucza.

Po czym z kieszeni wydostał młotek i inne przybory szewskie, dodając:

— Pomyślałem o wszystkim, aby panu ułatwić!

Co było po tym, historia niestety milczy.

Sarasate, po ukończeniu Konserwatorium w trzynastym roku życia przez trzy miesiące nie dotknął skrzypiec. Uważał, że wypoczynek absolutny polegał właśnie na zapomnieniu o skrzypcach.

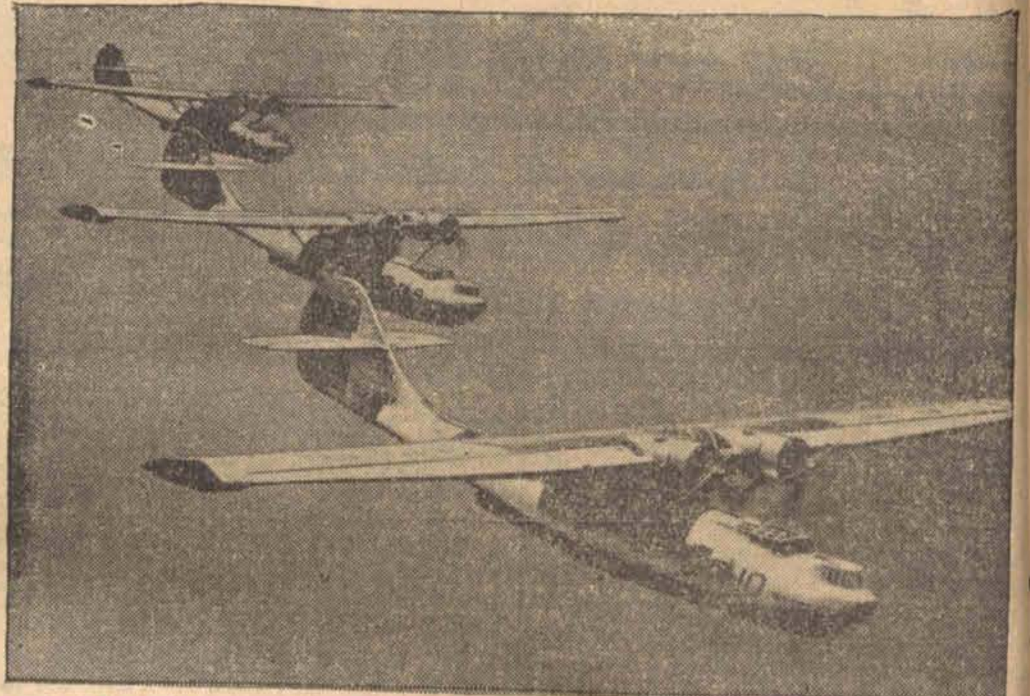
Sarasate odznaczał się niezwykłą pamięcią, jeśli chodziło o odtwarzanie utworów muzycznych własnych, czy obcych. Nie pamiętał jednak nigdy programu, który miał wykonać i w tym wyręczał go jego służący, który się nigdy nie mylił co do kolejności utworów, gdyż uczył się tego na pamięć.

Gwałtowny Sarasate nie robił sobie z nikim ceremonii. Pewnego razu zameldował się u niego jakiś młodzieniec, który się sadził przed nim na komplementy. Sarasate czeka na chwilę cierpliwie, ale potym przerywa nagle:

— Pan jest żydem prawda?

Młodzieniec zaskoczony, po chwili wahania zaprzeczył. Wówczas Sarasate rozwścieczony, prowadzi go za barki do lustra i pokazuje mu jego odbicie, krzycząc straszliwie, że mu nie chodzi o to wcale, czy ktoś jest żydem lub chrześcijaninem, ale nie znosi kłamstwa.

Z Kalifornii do Panamy bez zatrzymania



Potężne hydroplany amerykańskiej floty wojennej odbyły próbny lot bez zatrzymania z Kalifornii do Panamy.

Kawalerskie obiady słomianych wdowców

OSOBLIWA LOTERIA.

Na dziwny pomysł wpadli przed pewnym czasem pracownicy olbrzymich zakładów metalowych w Filadelfii. Stwierdzili oni mianowicie, że obecnie w okresie lata niepotrzebnym dodatkiem i kłopotem byłoby spożywanie obiadów w domu. Żony i rodziny przebywają na wywczasach, więc urządzanie obiadu domowego sprawiałoby spracowanym urzędnikom znaczne trudności.

Postanowili wobec tego zlecić swemu związkowi zawodowemu obowiązek regularnego przygotowywania obiadów w kasynie dla pracowników. Związek z całą ochotą podjął się trudu gotowania kilkuset obiadów. Pragnąc zaś swym członkom zapewnić maximum radości i zadowolenia, zorganizował loterię obiadową. System jego polega na tym, że każdy nabywca bonu obiadowego bierze udział w losowaniu jakie odbywa się publicznie podczas wieczerzy. Jako nagrodę rozlosowywane są charakterystyczne rzeczy: zaszczyt siedzenia przy stole na pierwszym miejscu, zaszczyt wygłosz. mowy obiadowej następnego dnia, decydowanie w sprawie jadłospisu, wreszcie uraczenie siebie dowolną ilością wina.

Nagrody te stanowią znamienny wyraz dla mentalności amerykańskiej i wzbudzają niezwykłe zainteresowanie wśród tysięcy uczestników tych kawalerskich obiadów. Nie ma oczywiście dnia by nie wygłoszono podniosłych toastów lub nie goszczono się ponad miarę wykwintnymi winami. Minimalne te koszta amortyzują się jednak związkowi, który podwaja z dnia na dzień liczbę wydawanych posiłków dzięki oryginalnej loterii obiadowej.

Święto rumuńskiego przysposobienia wojskowego.



Reprodukowane zdjęcie z uroczystości dorocznej koncentracji rumuńskiego przysposobienia wojskowego na Bukowinie przedstawia poczty sztandarowe rumuńskiego przysposobienia wojskowego (strzelców ludowych) w defiladzie przed królem Karolem II.

Niedźwiedź pod pierzyną.

Intruz w mieszkaniu montera.

Słyszane w latach złotego dzieciństwa baśnie sprawdzają się nieraz w życiu późniejszym, układając się w takiej lub innej formie. Potwierdzeniem tego jest osobliwe wydarzenie jakie miało w tych dniach miejsce w maleńkim miasteczku węgierskim Pestszenter. Prowadzący spokojne życie monter Kowacz wysłał na wieś swą rodzinę, sam zaś prowadził gospodarstwo w trzypokojowym mieszkaniu. Kiedy w pierwszą niedzielę lipca powrócił z przechadzki do swego domku, ujrzał z przerażeniem drzwi mieszkania otwarte. W pokojach panował niezwykły chaos, wskazujący, że zakradli się bandyci. Najstraszliwszy widok przedstawiała spiżarnia, w której przewrócone były zapasy żywności, a z otwartych butelek sączyły się strumyczki tokaju.

Zamknięte jedynie były drzwi wiodące do sypialni. W wielkim łóżku małżeńskim owinięty w pierzynę spał jakiś olbrzym. Regularne głośne chrapanie przeistaczające się czasem w donośne gwizdanie świadczyło, że śpiący nadużył sobie wybornego trunku i teraz po dokonaniu łupieskiego dzieła odpoczywał smacznie.

Monter zbliżył się do łóżka pragnąc wyrzucić bezczelnego gościa. Na wezwanie jego, tymczasem człowiek śpiący w łóżku odpowiedział jeszcze groźniejszym mruczeniem.

Dopiero po kilku minutach, kiedy już całe miasteczko zgromadziło się w około domku montera i zwarty tłum ludzi otoczył sypialnię małżeńską, odsłonięto śpiącego z pod pierzyn szczelnie zakrywających jego postać.

Intruzem włamywaczem okazał się brunatny niedźwiedź, który obudzony w spokoju popatrzał na obecnych dokoła siebie ludzi i nie myślał wcale opuścić łóżka. Komendant posterunku polecił przenieść swym ludziom całe łóżko wraz z niedźwiedziem do ogrodu. Tam niedźwiedź ruszył się dopiero ze swego miejsca wieczorem, kiedy na miejsce komicznego wydarzenia przybył dyrektor cyrku wędrownego. Okazało się bowiem, że niedźwiedź uciekł z wozu cyrkowego podczas postoju w pobliskim miasteczku i poprzez lasy, ogrody i sady przybył do domku poczciwego montera węgierskiego.

PODSŁUCHANE

PO SWOJEMU.

Antek widział, jak dziedzic mył sobie głowę wódką.

— Doprosom się tyż łaski jaśnie dziedzica, nie szkoda to też boskiego daru? — rzekł.

— Głupiś Antek, od tego lepiej włosy rosną.

— A! doprosom się też łaski jaśnie dziedzica, a dyć to ja tyle tego wódczyska pije, żeby mi już w gardle broda urosła, a tam nie ma ani włoska.

PO ŚLUBIE.

Przyjaciółka I.: — powiedz mi, moja droga, jak wyglądałam podczas ślubu? Czy bardzo zdenerwowana?

Przyjaciółka II.: — Z początku ogromnie, ale uspokoiłaś się zaraz, gdy twój mąż powiedział „tak".

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 14

lian i pnączy, obrosłe mchem. Gną się nad drogą krzywe ramiona gałęzi, szeleści wśród liści wiatr od morza. „Joan... Joan..." Migają ukryte wśród drzew drewniane block-hauzy i ukazują się szaro-sine wody Morza Kaspijskiego. Czaluz.

Na drugi dzień, w południe, stał już Good na molo w Pahlawi. Stał obserwując uważnie cumujący zwolna stateczek. Mały, brudny, buchający kłębami sinego dymu z jedynego komina, ozdobionego skrzyżowanym sierpem i młotem na czerwonym polu.

W porcie panował normalny ruch. Szykowali się w szeregu tragarze, z jakichś dziur powyłaziła straż celna i urzędnicy policji. Przy molo, prócz sowieckiego przybysza, stały jeszcze jakieś dwa handlowe trampy. Poza tym parę łodzi rybackich, barek i kutrów. W dali rozpryskiwały się o samotną latarnię morską białe grzywy fal.

Good stał i czekał

„Jak ona wygląda?.."

Czas wlókł się powoli. Formalności celne i paszportowe trwały odpowiednio długo, wreszcie tłum tragarzy pchając się i wymyślając sobie nawzajem wtargnął na pokład stateczku. Po wąskim mostku poczęli schodzić pasażerowie na ląd.

Good patrzał... Jakaś starszawa Amerykanka o wystających zebach, płaskich i wielkich jak u wielbłąda stopach, w przedpotopowym kapeluszu i sukni, z obowiązkowym „bedekierem" pod pachą. Nie, to nie ta. Jakaś platynowa blondynka o ordynarnych ustach i obiecującym spojrzeniu, pewnie nowa „artystka" do któregoś z teherańskich dancingów... Dwóch Czechów o wyblakłych brwiach i rzęsach; sztywny Anglik z nieodzowną fajką i kraciastym pledem na ramieniu; paru perskich kupców, o wielkich brzuchach i nalanych twarzach... Gdzie ona?

Pasażerów więcej już nie ma. Po mostku stacza się na molo gruba postać w kapitańskim mundurze. Czerwony jak piwonia nos, kwadratowo przystrzyżona bródka, skórzana kurtka, brudna czapka z trzema galonami. Krótkie nogi starają się nadążyć chęciom swojego właściciela. Kapitanowi gdzieś się śpieszy...

— Pardon, Monsieur!

Kapitan przystaje zasapany obrzucając zatrzymującego go intruza gniewnym spojrzeniem. Widzi, że ma do czynienia z kimś lepszym — z burżujem. Stara się więc złagodzić wyraz twarzy. Śpieszy mu się na wódkę, do towarzysza Jergułowa...

— Chciałem się dowiedzieć, czy pańskim statkiem jechała może niejaka pani Good?

Nieznajomy mówi po francusku. Kapitan kiedyś, za dobrych czasów, podróżował po wielkich morzach, widział wiele pięknych krajów. Umie po francusku i czuje dziwny sentyment do tych, którzy doń w tym języku przemawiają. Przypomina mu to inne czasy...

— Pani Good? — zastanawia się chwilę? — Da, da, była taka. Angielka o żółtych zębach i wielkich platfusach. Zdaje mi się, że pierwsza wysiadła. Czy to pańska żona? Kochanka? — mrużąc poufale oko śmieje w duchu z chudej i nieapetycznej Angielki, która całą drogę poświęciła studiowaniu „bedekiera".

— Nie! — nieznajomy odwrócił się na pięcie i nie podziękowawszy nawet za informację odszedł. Kapitan wzruszył ramionami. Jak też dziś świat się zmienił! Dawniej, gdy jeździł po szerokim świecie, dałby za taką arogancję w zęby, lecz teraz.. „Naplewat! — splunął i ruszył pośpiesznie ku miastu.

Good kipiał ze złości. Też centrala nie miała nic lepszego do roboty niż przysyłać mu taką małpę! Przypomina ją sobie. Wziął ją za turystkę amerykańską. Ładny kawał! I taką ma przedstawić jako swoją żonę i taka ma uwodzić, podbijać serca perskich urzędników czy rosyjskich emigrantów!

Znękany wrócił do hotelu.

— Pytał kto o mnie? — zwrócił się do portiera.

— Pani Good. Przyjechała przed chwilą. Czy to pańska żona?

Good spostrzegł ironiczny uśmiech portiera. „Naturalnie, sam bym to zrobił widząc męża takiej..." — machnął ręką rozgoryczony. — „Za dużo o niej myślałem".

— Tak! Chciałbym zobaczyć się z nią. Który pokój wynajęła?

—Pani Good prosiła, by pan zaczekał na nią w hallu. Pragnie się przebrać i odświeżyć po podróży.

Portier znowu uśmiecha się ironicznie. Good z chęcią ulokowałby swoją pięść na jego kiepsko ogolonej szczęce.

Z rozpaczą pogrążył się w miękki, pluszowy fotel. Jak on ją pokaże w Teheranie? Jak zniesie ironiczne spojrzenia i uśmiechy? „Joan! Ładna Joan! Zanadto ją sobie w myślach wyidealizowałem. Zanadto zaufałem gustom moich zwierzchników. Ale, że też pułkownik Pertwee mógł sobie takie czupiradło tutaj wysłać?

Wydawca Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Lodzi, Żwirki 2

Za redakcje odpowiada Roman Furmański